



Głos ANGLII

TYGODNIOWY PRZEGŁĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok III

Kraków, 18 grudnia 1948

Nr. 51 (112)

Od Redakcji

W chwili gdy ONZ w Paryżu rozstrzygały ważne sprawy światowe, a cztery wielkie mocarstwa czyniły wysiłki zmierzające do odprężenia sytuacji berlińskiej, Brytyjska Izba Gmin odbyła dwudniową debatę nad zagraniczną polityką brytyjską, aby umożliwić rządowi zreassumowanie, a narodowi przedyskutowanie przebiegu ostatnich wypadków.

Debatę pierwszego dnia otworzył minister Bevin. Określił on swoje przemówienie jako sprawozdanie o postępie wydarzeń. Później w nim szeroki zakres spraw — począwszy od kwestii Chin i Palestyny, skończywszy na Niemczech. W czasie obrad drugiego dnia zaинтересowanie Izby wzrosło wystąpienie Churchilla, który odczytał swój list skierowany do Stalina. W liście tym Churchill wyraził gorące pragnienie utrzymania przyjaznych stosunków między ZSRR a W. Brytanią w interesie ogólnowsiatowym dobrobytu.

Jeżeli chodzi o ważny problem Ruhry, to Bevin omówił go dość obszernie, roztrząsając dwa aspekty tej sprawy. 1) obecną sytuację gospodarczą (wkład Niemiec w odbudowę Europy) i 2) kwestię bezpieczeństwa (niebezpieczeństwo ponownego uzbrojenia się Niemiec). Bevin oświadczył, że celem rządu brytyjskiego było stworzenie odpowiedniej równowagi między względami gospodarczymi a względami bezpieczeństwa. Podkreślił też, iż Brytyjczycy uważają za najważniejsząasadę w odniesieniu do Ruhry zapewnienie Europolii bezpieczeństwa oraz stworzenia takich warunków, aby Ruhra nie mogła stać się znowu groźbą dla pokoju świata.

Ukończono już przygotowania do utworzenia wojskowego komitetu bezpieczeństwa, którego organizowanie uzgodniono w zasadzie na konferencji londyńskiej, jaką odbyła się w 1946. Sprawa ta nie została jeszcze dotąd należycie popularyzowana i omówiona publicznie. A postać ona przecie ogromne znaczenie dla całego zagadnienia bezpieczeństwa bowiem czas już sięgnąć myślą naprzód — w czasie, gdy zarząd wojskowy Niemiec zostanie zniesiony. Jest rzeczą konieczną posiadać dobrze zorganizowaną instytucję, na której wszyscy mogliby polegać w sprawie zapobieżenia ponownemu uzbrojeniu się Niemiec. Komitet ma zostać utworzony przed zakończeniem okresu kontroli nad Niemcami, będzie on jednak kontynuował swą działalność i po okresie kontroli. Wtedy jego funkcje staną się bardzo ważne. Do kompetencji komitetu należeć będzie zapobieganie odrodzeniu się militarnego niemieckiego, niedopuszczenie do produkcji czy też do importu uzbrojenia i materiałów wojennych jak też i innego zabronionego sprzętu oraz zapobieganie przełamywaniu, nalożonych na przemysł ograniczeń. Podczas okresu kontroli komitet odpowiedzialny będzie wobec gubernatorów wojskowych.

M. oświadczenie Churchilla, że opozycja, której on przewodniczy, powinna cieszyć się większym zaufaniem rządu, debaty wykazały, iż wszystkie partie w Izbie solidaryzują się z rządową polityką zagraniczną.

Zawiadamiamy naszych Czytelników, że zarówno numer świąteczny 52 (113), jak i noworoczny 1 (114), ukazać się w normalnej objętości.

BEVIN OMAWIA SPRAWY ZAGRANICZNE

Rozpoczynając debatę w Izbie Gmin na temat polityki zagranicznej Bevin zajął się najpierw Chinami. Wysunął następujące punkty: nikt nie może obecnie przewidzieć, gdzie zostaną zatrzymane powstańcze armie w Chinach i jak daleko rozszerzy się ich wpływ. Stanowisko brytyjskie wobec Chin zostało uwierunkowane deklaracją moskiewską 1945 r. w której Zjednoczone Królestwo, U. S. A. i Związek Sowiecki opowiadają się za polityką nieinterwencji wewnętrzne sprawy Chin i rząd J. K. M. stale się tej polityki trzymał.

Nikt nie może przewidzieć, jaki będzie rezultat obecnej walki, ale cały świat powinien ufać, że pokój może być wkrótce przywrócony i że ludność chińska, która jest ofiarą wszystkich tych konfliktów i zniszczeń od dawna cierpliwe swoje cierpienia, może nareszcie będzie mogła powrócić do swych zrujnowanych domów i uwolnić się od szkód spowodowanych wojennymi i zewnętrznyimi. Jeśli chodzi o wybory do rady miejskiej Berlina, nie widzieliśmy żadnego istotnego powodu ich odwołania.

Most powietrzny był wielkim osiągnięciem, a akcja ta będzie uzupełniona przez wprowadzenie większej ilości samolotów. Ostatnio zaszły pewne trudności z powodu mgły, ale jednego dnia przewieziono dobrze ponad 6.000 ton towarów do Berlina, co jest doskonałym rezultatem. Cokolwiek miało się to kosztować zachętnie mocarstwa, musimy utrzymać nasze stanowisko niezmienione. Rozwiązywanie problemu Berlina może zabrać trochę czasu, ale min. Bevin jest przekonany, że z chwilą kiedy obie strony zgodzą się, że ten problem powinien być rozwiązany drogą rozmów, a nie siły, należy zwrócić nadzieję, że cztery wielkie mocarstwa znajdą właściwe jego rozwiązanie.

SPRAWA RUHRY

W sprawie Ruhry rząd J. K. M. nie sądzi, aby propozycje francuskie oderwanie Ruhry od Niemiec były trwałym rozwiązaniem. Cały

czas zdawaliśmy sobie sprawę, że jeśli kiedykolwiek Unia Zachodnia ma przejawiać znamiona trwałości. Niemcy muszą w tym odegrać swoją rolę i że w końcu muszą w niej wystąpić jako równi partnerzy. Wyraziliśmy przekonanie, że najpierw koniecznością w sprawie Ruhry jest zawarwanie bezpieczeństwa Europy, oraz zapewnienie, że Ruhra nie stanie się ponownie zarzutem zagrażającym bezpieczeństwu Zachodu. Jesteśmy przekonani, że gdybyśmy się starali narzucić zasadę międzynarodowej własności przedsiębiorstw przemysłowych Ruhry, doprowadziłyby do nieustannych tarów, obniżyłyby produkcję i utrudniły, o ile nie zupełnie uniemożliwiły, niemiecką współpracę w odbudowie Europy. Jesteśmy nadal przekonani, że takie postępowanie nie doprowadzi do pokoju. Stan niepewności w Ruhrze podkopuje morale robotników, to też wręcz, zgodziliśmy się na plan powierchniowa.

Wszystko to, co uczyniono, nie zaprzecza oczywiście prawa rządu francuskiego, czy jakiegokolwiek innego do wysunięcia na konferencji pokojowej swoich koncepcji na temat Niemiec w ogóle, a w szczególności na temat Ruhry. Z całą przychylnością potraktowaliśmy francuską propozycję, żeby władza panująca w Ruhrze miała pewne kompetencje nadzorcze w tym, co dotyczy produkcji, ale ja nie mogę, aby Ruhra znalazła się w sytuacji wywołującej wrogie nastroje, jak to było podczas okupacji Ruhry po tamtej wojnie.

KONSTYTUCJA DLA NIEMIEC

Omawiając kwestię tymczasowej konstytucji dla Niemiec, Bevin oświadczył, że sprawą ta jest obecnie na ukończeniu. Gubernatorowie wojskowi zgadzili się, by przedłożyć pewne ogólne zasady, których należy się trzymać, a zasadniczym rezultatem ich dyskusji było zapewnienie stworzenia zdecentralizowanej i federacyjnej organizacji. Ta tymczasowa konstytucja

dla Niemiec nie ma bynajmniej pieczętować stałego podziału Niemiec. Konstytucja jest tak pomyślna, że po wprowadzeniu odpowiednich poprawek reszta Niemiec

W numerze:

OBRAZY LECZA

ODOSOBNIENIE CZYNNIKA ANTYANEMICZNEGO Z WĄTROBY

SUDAN

ŻYWNOŚĆ W PIGUŁKACH

FALE OCEANU PRZEPÓWADAJĄ POGODĘ

NAJNOWSZA SYMFONIA VAUGHANA WILLIAMSIA

w każdej chwili może się do niej przyłączyć.

Posunęliśmy się daleko w kwestii opracowania statutu okupacyjnego, który określi kompetencje zastępstwa dla władz okupacyjnych z chwilą, kiedy powstanie nieniedzieli rząd zachodni i wskaże podstawę przyszłych stosunków między władzami okupacyjnymi, a rządami federalnymi i rządami poszczególnych „länder”. Uważam to za rzeczną zasadę konieczną.

Decyzja bezwarunkowej kapitulacji Niemiec pozostawiła po sobie straszliwą przónię w tej sprawie. Chcielibyśmy ujrzeć realizację naszych celów, które streszczają się w stworzeniu pokojowych demokratycznych Niemiec”.

(Dokończenie na str. 3)

359 STYPENDIÓW BRITISH COUNCIL

British Council przyznało na rok 1948/49 stypendia dla 241 osób, z ukończonymi studiami wyższymi, pochodzący z 64 krajów, w tym dla 6 Polaków. Dodatkowo przedłużono stypendia 118 stypendystom British Council, studującym już w W. Brytanii, co daje razem 359 stypendów na ten rok.

Każde stypendium umożliwia jego posiadaczowi podjęcie studiów specjalnych w ciągu jednego roku w jednym z brytyjskich uniwersytetów, szpitali czy innych instytucjach naukowych.

Studia te obejmują wiele przedmiotów, z których najważniejszymi są: rolnictwo, sztuka i rzemiosło, ekonomia, język angielski, literatura i filologika, technika historyczna, bibliotekarstwo, przedmioty medyczne, filozofia, psychologia, nauki ścisłe i technologia, planowanie miast i pedagogia.

Stypendystami polskimi, którzy będą studiować w W. Brytanii są: Dr W. A. Biedzińska, radiolog w szpitalu Dzieciątku Jezus, A. J. Bielański, doktor filozofii, adiunkt wydziału chemii fizycznej Akademii Górniczej w Krakowie. Dr W. K. Jasieński, doktor medycyny, dyrektor wydziału rentgenologicznego Państwowego Instytutu do Walki z Rakiem w Gliwicach. W. E. Jassem, magister filozofii, zastępca naczelnego lekarza wydziału oftalmicznego w szpitalu wojennym w Krakowie. J. Nast, magister filozofii, Kustosz Polskiego Muzeum Zoologicznego w Warszawie.

Dwoma Polakami, przebywającymi już na studiach w W. Brytanii, którym przedłużono stypendia, są:

Dr Marian Godlewicz, inżynier i chemik oraz nauk społecznych, docent wydziału chemii organicznej, który studiuje obecnie na wydziale technologii na uniwersytecie w Sheffield. M. Zieliński, który studiuje w Instytucie Pedagogicznym uniwersytetu londyńskiego.



Na lotnisku Królewskiego Lotnictwa w Honington w Suffolk mieści się centrala obsługi samolotów. Rola tej centrali znacznie od czasu powstania tzw. berlińskiego mostu powietrznego. W Honington ląduje się transportowe maszyny, części wymienne potrzebne samolotom obsługującym most powietrzny i dostarcza się je do baz, w których samoloty te stacjonują. Na zdjęciu: lądowanie części wymiennych maszyn na „Dakotę”.

Praca odbywa się w nocy przy świetle reflektorów.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

STAN ZDROWIA KRÓLA

DAILY MAIL pisze: Król skończył dzisiaj 53 lata, a tradycyjne życzenia „wielu szczęśliwych powrotów tego dnia” mają tym razem szczególny szczerzy i serdeczny wydźwięk. W ciągu trzech tygodni, które uplynęły od chwili, gdy rozeszła się wiadomość o chorobie króla, stan zdrowia Jego Królewskiej Mości był przedmiotem poważnej troski narodów Commonwealthu oraz obywateli wielu innych krajów.

Cieszymy się, że ostatni biuletyn lekarski notuje realne postępy w leczeniu choroby króla. Oby postęp ten trwał nadal i aby był jak najszyszybszy, — oto gorące życzenie każdego z nas. Niechaj Król Jerzy VI panuje nam długo.

MOWA BEVINA

MANCHESTER GUARDIAN na ogół ostro krytykuje mowę Bevina, ale twierdzi, że można by zaczerpnąć wiele otuchy ze szczegółów nakreślonego przez ministra obrazu stosunków z Europą zachodnią, gdyby tylko przedstawione były w bardziej pociągającej formie. Można śmiało powiedzieć, że prawie nikt nie uważa sobie ani jak bardzo sprawy się posunęły, ani jak dalece więzy między państwami zachodnimi zacieśniają się dzięki aparatu brukselskiego, planom zabezpieczenia się od Niemiec, gospodarczym projektom organizacji dla europejskiej współpracy ekonomicznej oraz paktowi atlantyckiemu. Te wszystkie fakty należy przedstawić w sposób bardziej efektywny, tak by przeciętni ludzie mogli zrozumieć, że mimo martwego punktu, na jakim stanęła kwestia Berlina, świat zachodni współpracuje coraz silniej.

DEBATA NAD SPRAWAMI ZAGRANICZNYMI

TIMES pisze: Debata nad sprawami zagranicznymi była jedną z najczęściej krytykowanych na obecnej sesji Parlamentu.

Widoczne było dążenie członków wszystkich partii do oparcia dyskusji na pocztowych zasadach. Chodziło bowiem o to, aby stwierdzić, co ma stanowić bazę brytyjskiej polityki zagranicznej w stosunku do Europy i Rosji i jak należy zacieśnić więzy przyjaźni łączące W. Brytanię z USA przy równoczesnym zachowaniu niezależności myśli, oraz jak kierować rozwojem wypadków, aby zapewnić jak największe korzyści całemu światu zachodniemu.

Po rozważeniu szeregu przedyskutowanych problemów — jak np. kwestii Ruhr, Unii Zachodniej i Włoch — Times omawia żądania opozycji odnośnie do Hiszpanii i Palestyny. W sprawie hiszpańskiej pisze: Churchill oddał przysługę Parlamentowi, podnosząc śmiało kwestię hiszpańską. Twierdził on, że nie ma powodu do dalszego traktowania narodu hiszpańskiego jak pariasów. Wezwiał więc rząd, aby ten przynajmniej starał się o pozwolenie ONZ na wysłanie ambasadora do Madrytu.

Należy rozważyć praktyczne konsekwencje odnowienia niewielkich stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią, konfrontując je z prawdopodobną reakcją na takie postawienie sprawy ze strony partii socjalistycznych Francji i W. Brytanii, dla których kwestia hiszpańska jest ciągle jeszcze sprawdzianem uczciwości politycznej.

DAILY HERALD omawia również wystąpienie Churchilla w sprawie dopuszczenia Hiszpanii do ONZ. Komentując to wystąpienie stwierdza następnie, że wysuwając taki projekt Churchill „musiał zapewne zapomnieć zupełnie o przyczynach, na skutek których nie dopuszczono Hiszpanii do ONZ. Przyczyny te wyłożone zostały zupełnie jasno w liście wysłanym do gen. Franco we wrześniu 1944 r.”

List przypomina, że w Hiszpanii „w czasie całej wojny pozwalały wpływom niemieckim przeważać wojennym. W. Brytania i jej sprzymierzeńców”, oraz że „hiszpańska dywizja została wysłana na pomoc Niemcom przeciwko naszym rosyjskim aliantom”. Autor listu za-

znaczył też, że ogólna polityka Franco nie szła po linii neutralności, chociaż Hiszpania oficjalnie nie brała udziału w wojnie. Przypomniał również generałowi „mowy, w których Wasza Ekskencja mówi o tym, jak pożądana i nieunikniona jest klęska W. Brytanii i innych członków ONZ”.

W końcu autor tego listu wyciągnął wniosek, że Hiszpania frankista nie może brać udziału ani w układach pokojowych, ani też nie powinna zostać włączona do przyszłej organizacji świata. Autorem listu — pisze Daily Herald — był pan Winston Churchill — wówczas premier W. Brytanii.

ZAGADNIENIA POBORU

TIMES omawia debatę parlamentarną nad poprawką do ustawy o przedłużeniu okresu służby wojskowej i pisze: W Izbie wyrażono bardzo różnorodne poglądy na tę sprawę, a tych, którzy skrytykowali ustawę, można by podzielić na trzy kategorie: pierwsza zgadza się na przedłużenie okresu służby wojskowej do 18 miesięcy, ale domaga się, żeby posunięcie to uważano za środek okolicznościowy; druga kategoria wolałaby skrócić czas przeszkołenia rekruta, zamieniając go przedłużać i uważa że poborowi powinni być tylko rezerwą, że natomiast należałoby znaleźć plemięźdze na przyciągnięcie większej liczby ochotników do armii zawodowej.

Wreszcie trzecia kategoria sprzeciwia się w ogóle poborowi ze względów gospodarczych czy zasadą.

W debacie wyłoniło się wiele innych kwestii, jak na przykład skutki moralne, jakie służba wojskowa poza granicami państwa wywiera na młod-

zych ludzi; należą tu niektóre poważne zagadnienia, ale nie dotyczą one głównego problemu.

Tych, którzy sprzeciwiają się poborowi, z zasadą należy traktować z uszanowaniem, reprezentują bowiem tradycyjne poglądy brytyjskie. Jednakże siła liczbowa tego odłamu opozycji osłabia i słusznie twierdzą moździa, że ci, którzy reprezentują sprzeciw ze względów gospodarczych mają mocniejszą pozycję. Min. Alexander oświadczył, że cyfra podlegających poborowi da się zmniejszyć przy oględzinach lekarskich i za pomocą innych środków, toteż z przedłużeniem okresu służby nie wyniknie wcale odcięcie dalszych 50 proc. sił roboczych z życia cywilnego i z tych jego dziedzin, które obejmują się ogólnie mianem „produkcji”. Nie ulega wątpliwości, że władze wojskowe zadąboliłyby się mniejszą liczbą rekrutów odstępujących okres 18 miesięcy, ale odroczenia a'bo zróżnicowanie kryteriów lekarskich mogą z łatwością wywołać poczucie niesprawiedliwości.

Społeczeństwo powinno przed wszystkim dowiedzieć się czegoś, co dotychczas nie zostało mu jeszcze dość wyjasnione: mianowicie czy przemysł może pozwolić sobie na oddanie wojsku większej ilości pracowników, przypuściwszy nawet, że ilość ta nie dojdzie do pełnych 50 proc. Krótko mówiąc, czy naród w pełni wykorzystuje swą siłę roboczą.

Mimo, że zagadnienie to jest bardzo skomplikowane, wolno postawić pewne wnioski, które w każdym razie zostaną poparte przez znaczną większość społeczeństwa. Przede wszystkim pobór pewnej ilości rekrutów jest w tej chwili konieczny, by zapewnić krajowi rezerwę wyszkolonych wojskowych. Po drugie, jeżeli



— Jasiusz! Aniołku Odezwij się — powiedz coś!

(Za zezwoleniem właściciela Puncha)

rzeczą niemożliwą jest znaczne zwiększenie liczby ludzi służących zawodowo w armii i (w mniejszym stopniu) w lotnictwie, przedłużenie ogólnego okresu służby wojskowej z 12 na 18 miesięcy jest za względów natury wojskowej konieczne. Po trzecie — wykluczając jeszcze raz znacznego zwiększenia stanu armii zawodowej — trzeba, żeby żołnierze odbyły

wali część swojej służby za granicą, a wówczas zakres miejsc, do których można ich wysyłać, powiększy się oczywiście w związku z przedłużeniem służby o 6 miesięcy.

Po czwarte, jednostka bojowa może być sprawna i zdolna do walki, jeżeli w szeregach swych ma odpowiednio dużo dobrze wyszkolonych rekrutów, którzy przebyli co najmniej 6-miesięczną służbę. Ale sprawność tej jednostki obniży się gwałtownie, jeżeli proporcja ta przewyższy 40 proc. w stosunku do kadr zawodowych.

Jedyna ważna kwestią, która pozostaje otwarta po wyczerpaniu tej listy ogólnie uznanego zasad, jest pytanie, czy armia zawodowa będzie mogła być znacznie powiększona czy też nie.

PO CERWONĄ BANDERĄ

DAILY GRAPHIC poświęca entuzjastyczny artykuł wstępny brytyjskiej marynarce handlowej i pisze: Odbajmy hold „cerwoną śliczne” (tak nazwują Anglii czerwoną banderę marynarki handlowej). Brytyjska inicjatywa znów zajęła należne jej miejsce na obszarach morskich. Nasza marynarka handlowa dumnie wyplaża ku nowym triumfom. 9 b. m. wielki transporciec „Edinburgh Castle” (28.700 ton) opuścił port w Southampton, by dołączyć się do swego statku siostrzanego „Pretoria Castle”, który obsługuje trasę południowo-africką. W tym tygodniu statek „Orcades” wyruszy z Tilbury do Australii. Jest to największy statek handlowy (31.000 ton), jakiego kiedykolwiek przepłynął przez Kanał Suez, a konstrukcja jego przynosi zaskoczenie stocznii, z której statek ten pochodzi. W Mersey stoi „Caronia” (34.000 ton) własność linii „Cunard” — jest to największy statek wzbudowany na świecie od końca wojny.

„Caronia” w styczniu odbędzie podróż do Ameryki Płn., by pokazać Samom Zjednoczonym, że brytyjskie stocznie wciąż jeszcze są nieporównane.

Oto dziedzina, w której nie potrzebujemy, żeby nas ktoś uczył ani sposobu kierowania pracą, ani jej wykonywania. Koszt budowy statku jest w Ameryce przynajmniej o 30 proc. wyższy niż u nas. Aż Amerykanie ani nikt inny nie buduje lepszych statków niż my. Koszty manipulacyjne są u nas również mniejsze niż w USA, a obsługa naszych statków jest chyba najsprawniejsza na świecie. Brytyjskie statki pasażerskie posiadają coś, czym nie może się żaden inny kraj poszczęścić — nazwijmy to innowacyjnością. A cecha ta pochodzi stąd, że statki nasze budują ludzie dumni ze swego zawodu i zakończeni w nim. Odnosi się to nie tylko do naszych statków pasażerskich, to samo można powiedzieć o transportowych. Słuszać możemy być dumni z naszych statków i ze sposobu ich konstrukcji — przewoźimy świat w tej dziedzinie.

Na tym polu, tak samo zresztą, jak i w dziedzinie przemysłu, nie zabraknie zapewne mądryego i elastycznego planowania w ramach nowych brytyjskich ustaw o opiece społecznej. Idąc tą drogą, W. Brytania spodziewa się wygrać ostecznie widmo masowego bezrobocia z naszych miast, gdzie straszycie ono zawsze, wraz z jego długowieczną spuścizną dla społecznego i niepotrzebowanego.

S. GORDON COLLIER

Zwycięstwo nad widmem bezrobocia

Na postawę ogółu społeczeństwa brytyjskiego wobec bieżących zagadnień przebudowy wewnętrznej wpłynęły w ostatnich piętnastu latach dwa wyraźne kontrastujące ze sobą fakty.

Pierwszym z nich jest wspomnienie — dla milionów osób niezatrudnione i osobiste — światowego kryzysu w latach 1930-tych, który W. Brytania odzuciła katastrofalmie, ponieważ ilość bezrobotnych doszła tu wówczas do mniej więcej dwu i pół miliona.

Drugim faktem, którego wszyscy jesteśmy świadkami od r. 1940, jest trwałe i pełne zatrudnienie, sytuacja, w której więcej jest posad niż kandydatów. Żaden kontrast nie może się głębiej wrazić w umysły społeczeństwa niż ten. Wyraża się on w każdym z głównych aspektów brytyjskich planów odbudowy i podnosi wszystkie te plany, które bezpośrednio przyczyniają się do trwałej stabilizacji produkcji i zatrudnienia, do rzędu spraw ogólnonarodowych. Tak właśnie stało się z ogólnym ostatnio przez rząd sprawozdaniem na temat „rozmieszczenia przemysłu”, która to sprawia jest obecnie przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa brytyjskiego.

Kiedy wielki kryzys, który w ciągu czterech lat zredukował światowy handel eksportowy do jednej trzeciej poprzedniego stanu, dotknął W. Brytanii w pierwszych miesiącach r. 1930, dwie trzecie jej handlu eksportowego i importowego zostały również zlikwidowane. Pierwsze odczuły skutki tego kryzysu i ostatnie wróciły do równowagi t. zw. „obszaru upośledzonego” — te części kraju, w których zarobki zależały albo od pomyślnego rozwoju paru miejscowości przedsiębiorstw, albo związane były z „przemysłami kluczowymi” (stoczni okrętowe, fabryki maszyn), względnie z innymi gałęziami podstawowego przemysłu (jak np. węglowy), a czasem z przemysłem lekkim (tekstylnym).

W samych tylko wspomnianych okręgach bezrobocie w szczytowym punkcie nasilenia katastrofy w r. 1932 objęło 820 tys. osób. Stopniowa poprawa sytuacji nastąpiła miedzy latami 1934 a 1937, zaś akcja rządu dotycząca t. zw. odtąd „obszaru specjalnych” zdołała obniżyć tę cyfrę do 410 tys. W chwili wybuchu wojny ilość bezrobotnych spadła do nieco ponad czwarty miliona, ale na terenie zachodniego Cumberland bezrobocie wciąż jeszcze wahalo się koło cyfry 25%, a na

żadnym z tych obszarów w r. 1937 nie było mniej bezrobotnych, niż 15%. Na tych dwóch obszarach, posiadających nadmiar siły roboczej, rzadko podczas wojny wybudował przeważającą część swych olbrzymich nowych fabryk amunicji, toteż biura pośrednictwa pracy raz jeszcze o-

Kiedy obecny rząd po zakończeniu wojny objął władzę, jedną z pierwszych jego czynności było wydanie ustawy z r. 1945 o rozmieszczeniu przemysłu. „Specjalne obszary” zmieniły się na „obszary rozwijające”. Licencjonowanie budowy nowych fabryk w ramach ogólnego planu inwestycyjnego pozwoliło uniknąć przeciążenia nadmiernie rozbudowanych obszarów przemysłowych. Między r. 1932 a 1938 w Londynie i na terenie Midlands (zwłaszcza w Birmingham) zbudowano 57% wszystkich powstałych w tym okresie w W. Brytanii fabryk. Od wojny cyfra ta spadła do około 19%. Po wojnie fabryki amunicji na obszarach rozwijających postawiono na produkcję pokojową i wydzieliły się z ogólnym ostatecznie przemysłowcom. Stały się one założkiem nowych centrów przemysłowych, dostarczając zatrudnienia około pięćdziesięciu tysiącom pracowników.

Udzielono prywatnym firmom pożyczek, których suma przekraczała milion funtów, zaś 25 milionów funtów wydano na zakup terenów i wybudowanie na nich ponad 400 nowych fabryk, dostarczając zatrudnienia dalszym 32 tysiącom ludzi. Firmy dobierano tak, by równoważająca między produkcją kluczową a konsumpcyjną nie została zatrzymana, spodziewając się, że nowe fabryki wchłonią bezrobotnych i zapobiegą przyszłemu kryzysowi w tej dziedzinie.

Trzy lata po wydaniu tej ustawy brytyjskie ministerstwo handlu postanowiło za pośrednictwem parlamentu podać społeczeństwu do wiadomości sprawozdanie ze swych osiągnięć. Oto właśnie temat wydanej ostatnio blalej księgi, z której powyższe fakty zostały zaczerpnięte. Rezultaty przedstawione w tym sprawozdaniu są znamienne.

Na północno-wschodnim obszarze kraju, gdzie w 1937 r. 15% ubezpieczonej od bezrobocia ludności nie miało zatrudnienia, dzisiaj tylko 3% tej ludności jest bez pracy. Na obszarze Zachodniego Cumberlandu w r. 1937 było 26% bezrobotnych — obecnie jest ich tam również tylko 3%. W południowym Lancashire przed wojną było 10% bezrobotnych,

Stanowisko opozycji w polityce zagranicznej

PROPOZYCJE EDENA

Biorąc udział w debacie Izby Gmin na temat polityki zagranicznej, Eden podkreślił z naciskiem, że konserwatyści popierają politykę rządu w sprawie Berlina i ogólną politykę wobec Niemiec, oraz wykazał konieczność uwzględnienia postulatów paktu atlantyckiego w pertraktacjach prowadzonych obecnie przez ministerstwo spraw zagranicznych.

Wykonał on również konkretne propozycje co do następnych kroków w sprawie Zagłębia Ruhry, Włoch, zjednoczenia Europy oraz Palestyny.

Omawiając wątpliwości ministra Bevina, dotyczące propozycji francuskiej w sprawie międzynarodowej kontroli zarządu przemysłu Ruhry, Eden wyraził pogląd, że propozycja ta nie powinna być lekceważona, mimo związanych z nią trudności. Jego zdaniem, rozwijanie francuskie jest najlepsze. Eden sądzi, iż unarodzenie niemieckiego przemysłu Zagłębia Ruhry nie jest zabezpieczeniem przeciwko militarnemu. Uważa on, iż unarodzenie Zagłębia Ruhry nie byłoby przeszkodą Hi-

terowi w przeprowadzeniu jego zamierzeń. Jego zdaniem, rząd nie wziął dostatecznie pod uwagę opinię francuskę.

Zagłębie Ruhry jest gospodarczym sercem Europy. Pragniemy pomóc w odbudowie gospodarki Niemiec, nie dając im jednocześnie sposobności do odrodzenia potęgi militarnej. Możemy tego dokonać jedynie w ramach Unii Zachodniej, o ile zdobędziemy się na ogromny wysiłek i cierpliwość, by poyskać Francję dla tej sytuacji. Aby usunąć groźbę niemiecką, przemysły Zagłębia Ruhry, Francji, Belgii i Luxemburga powinny wraz z niemieckim wejść w skład Unii Zachodniej.

Opierając się na decyzji parlamentu włoskiego w sprawie współpracy z Unią Zachodnią, Eden zaproponował, aby ONZ powierzyła kolonie włoskie jako całość Unii Zachodniej. W ramach tego ogólnego powierczenia, dałoby się zorganizować ich administrację, która uwzględniałaby naucz gwarancje zadawane innym zainteresowanym strony. Mówiąc przy-

pomniął gwarancję udzieloną Arłamowem Senuskim (W. Brytanii zagwarantowała im w czasie wojny, że nie wróci pod panowanie włoskie) oraz naglący problem emigracji włoskiej. Unia Zachodnia zadecyduje, kto będzie administrować poszczególnymi terytoriami, gdyby lączna administracja była niemożliwa.

Krytykując oświadczenie ministra Daltona, że Unię Zachodnią można zbudować tylko na zasadach socjalizmu, Eden stwierdził, iż należy pamiętać, że w każdym kraju istnieją równocześnie rządy o różnych kierunkach politycznych — jak radykalny, socjalistyczny i konserwatywny. Złożył gratulacje Bevinowi za pracę nad zrealizowaniem Unii Zachodniej, niezależnie od wewnętrznych stosunków politycznych zainteresowanych krajów.

Na koniec Eden wezwał rząd, by rozważył sprawę wysłania pełnomocnego przedstawiciela politycznego do Tel-Avivu, pod warunkiem, że Izrael nie będzie prowadził żadnych operacji wojennych i rozpoczęte bezpośrednie pertraktacje pokojowe.

WYJĄTKI Z MOWY CHURCHILLA

Przemawiając w Izbie Gmin Churchill opowiedział się za bliższą współpracą z U. S. A.

Churchill pogratulował rządowi sukcesu, który przeszedł wszelkie oczekiwania w zorganizowaniu wspólnego mostu powietrznego do Berlina.

Po omówieniu znaczenia ostatnich wyborów w Berlinie, Churchill oświadczył, że w ugodzie z Niemcami otwiera się dla Francji możliwość odczyskania kierowniczego stanowiska w Europie. Nieporozumienia, które zrzucały Europę i o mało nie zniszczyły cywilizacji świata, powinny się zakończyć. Zemsta jest kosztownym lukiusem. Francja, jako najbardziej poszkodowana, powinna objąć kierownictwo w akcji przyjęcia Niemców z powrotem do rodzin europejskiej. Mamy prawo udzielenia tej szczerzej rady narodowi francuskiemu, przy boku którego naród brytyjski walczył i cierpnął przez ponad czterdzieści lat.

Wystawa kolonialna w Londynie

W Londynie ma zostać otwarta w następnym roku wystawa kolonialna w ramach kampanii, której celem jest upowszechnienie wśród ludności brytyjskiej wiadomości o społecznym i gospodarczym życiu Imperium kolonialnego.

O otwarciu wystawy oznajmił ostatnio w Parlamentie p. Rees Williams, podsekretarz stanu do spraw kolonii.

Wystawa otwarta zostanie w czerwcu 1949 i będzie trwać 6 tygodni. Zorganizuje ją Centralne Biuro Informacyjne (C. I. O.). Zatytułowana „Towarzysze w postępie” wystawa ta ukazuje publiczności osiągnięcia i problemy kolonialne, oraz politykę rządu brytyjskiego w stosunku do kolonii.

W ramach kampanii odbędą się też pokazy filmowe, wykłady oraz wystawy obrazów, aby zapoznać obywateli brytyjskich, a zwłaszcza młodzież z problemami kolonialnymi.

Wydana ostatnio książeczka pt. „Britain and Colonies” (W. Brytania a Kolonie) omawia szczegółowo po raz pierwszy wszystkie źródła informacji o Imperium Kolonialnym. W

przedmowie pisze minister kolonii Creech Jones co następuje:

„Budując swój kolonialny samorząd i ulepszając życie społeczne i ekonomiczne ludy kolonialne czynią nie tylko wielki wkład w dziedzinie własnego dobrobytu, lecz przyczyniają się też do uzdrowienia bardzo chorego świata. Zarówno bowiem ich produkcja jak i rynki zbytu są niezbędne dla zdrowia ekonomicznego świata. Jako pełnoprawni członkowie brytyjskiego Commonwealthu — a spodziewamy się, że takimi się staną — ludy wzmocnią jeszcze bardziej nasz ogólnoszczerecki związek milczących pokój narodów. Jednakże wielkie cele nie zostaną osiągnięte dopiero, dopóki w W. Brytanii nie ukształtuje się w najbliższych latach dobrze po-informowana w tych sprawach i świata opinia publiczna.

Postępy produkcji stali

Brytyjski przemysł stalowy dokonał w ub. miesiącu historycznego wyczynu, wytwarzając przeszło 300 tys. ton stali tygodniowo.

Przeciętna tygodniowa cyfra produkcji wynosząca 303 tys. ton — daje w sumie rocznie 15 i 3/4 miliona ton. Jest to poziom nieosiągany nigdy dotychczas przez tę dziedzinę przemysłu. Zapewnia on nadwyżkę 1 1/4 miliona ton stali ponad przewidziany plan roczny.

Produkcja tegoroczna dala dotychczas 13 mil. 825 tys. ton. Do wypełnienia zamierzzonego planu rocznego brakuje zaledwie 675 tys. ton.

„Przekroczymy naucz pierwotny plan (14 mil. ton), zaś plan dodatkowy przekroczymy również przed Bożym Narodzeniem” — oświadczył przedstawiciel Federacji Stalowej.

Ta wysoka produkcja wspomagać będzie jeszcze przez dalszy rozwój produkcji brytyjskiej surowki (rocznie wytwarzalność obliczana w listopadzie wynosiła 9,6 mil. ton w porównaniu z 8,6 mil. ton w listopadzie 1947).

Pomyślna podróż nowego śrubowca

Największy i wyposażony w najnowocześniejszy motor z dotychczas wyprodukowanych przez W. Brytanię helikopterów odbył swoją pierwszą podróż w ub. tygodniu. Próby udało się w zupełności.

Nowa maszyna posiada trzy motory napędzane silnikiem „Merlin”. Zwana jest „Cerva Air Horse”. Może unieść ładunek o wadze około 3 ton.

W helikopterze tym mieści się 24 pasażerów oraz obsługa składająca się z 2 osób. Szybkość przeciętna maszyny wynosi 1856 km na godz. i może być utrzymywana na przestrzeni 371 km.

Pierwotnym przeznaczeniem tego helikoptera było rozpylanie z powietrza płynów owadobójczych.

Wyścig „gratów”



Przeszło sto aut-weteranów, z których najstarszy liczy 44 lata, wzięło udział w wyścigu do Brighton zorganizowanym z okazji 52 rocznicy Dnia Emancypacji. W dniu tym pozwolono kierowcom samochodów na swobodne podróże. Przed autem nie musiał już biec człowiek z czerwoną chorągwicą sygnalizującą niebezpieczeństwo. Na zdjęciu: jeden z „gratów” — Daimler model 1901 r. w czasie jazdy przez ulice Londynu. Obok niego nowoczesny Daimler 1946 r.

Miniaturowy dworek dla małego księcia



Trzech sirażaków w czasie wojny zbudowało miniaturowy dworek w stylu Tudorów. Obecnie ofiarowali oni te „posiadłość” małemu księciu. W imieniu księcia dworek przyjęła księżniczka Elżbieta. Na zdjęciu: miniaturowy dworek wraz z otaczającym go małym ogrodkiem.

Pomoc W. Brytanii dla dzieci całego świata

Ponad tysiąc samorządów w W. Brytanii współpracowało, aby zebrać fundusze potrzebne dla ulżenia nedzy dzieci na całym świecie.

Ogłosili to ostatnio w Londynie Komitet Wykonawczy Apeku Lorda Mayora, który wezwał do stworzenia międzynarodowego funduszu dla dzieci.

W. Brytania zebrała dotychczas 800.000 funtów, deklarując tym swój udział w największej kampanii o dobrobyt dziecka, jaka kiedykolwiek została zainicjowana. 700.000 funtów zebralę społeczeństwo brytyjskie, 100.000 dodał brytyjski rząd. Było to szczególnie obiecujące dane przez ministra spraw zagranicznych Bevina, że skarb państwa dostarczy tej sumy z chwilą, kiedy składki na cele funduszu osiągną cyfrę pół miliona funtów.

Cwierć miliona dzieci w Europie otrzymało ubrania zimowe, płaszcze i koce, podczas gdy 300 tysiącom dostarczono buciki. Z pieniędzy funduszu zakupiono 800.000 kg wełny na obszarach zniszczonych wojną w Europie i na Dalekim Wschodzie. Na całym świecie znajduje się przynajmniej 400 milionów potrzebujących. W samej Europie jest ponad 60 milionów dzieci w położeniu godnym warunkach bez dachu nad głową i dośćczego odzienia. Ponad sto brytyjskich organizacji ochotniczych, które już pracowały na całym świecie, by ułożyć nedzy dzieci, sprawnie pośrednicząc w należytym rozprowadzeniu funduszu.

Nadedy Zjednoczone udzieliły finansów zimowych, oraz wydały 70.000 funtów na zakup skór. Perencyjna i inne lekarstwa wartości 75.000 funtów przyczyniły się do ulepszania tysięcy młodych istnień.

Prace zaplanowane na przyszły rok, opierają się na budżecie dochodzącym do 78 milionów funtów. Z tej sumy 53 miliony przeznaczy się na pomoc dla blisko 4 1/2 miliona dzieci i karmiących matek na całym świecie.

Zamierza się otoczyć opieką i wyżywić 4 milionów dzieci, podczas gdy 15 milionów zostanie profilaktycznie zaszczepionych przeciwko gruźlicy.

19 drużyn lekarskich ze specjalnie wypożyczonymi ambulansami zostało obecnie zaangażowanych do tej pracy

na obszarach zniszczonych wojną w Europie i na Dalekim Wschodzie. Na całym świecie znajdują się przynajmniej 400 milionów potrzebujących.

W samej Europie jest ponad 60 milionów dzieci w położeniu godnym warunkach bez dachu nad głową i dośćczego odzienia. Ponad sto brytyjskich organizacji ochotniczych, które już pracowały na całym świecie, by ułożyć nedzy dzieci, sprawnie pośrednicząc w należytym rozprowadzeniu funduszu.

Nadedy Zjednoczone udzieliły finansów zimowych w wysokości przekraczającej 200.000 funtów. Pieniądze te zostaną zużyte, by zorganizować na szeroką skalę roznego rodzaju pomoc dla młodzieży w Europie, Azji i Afryce.

W. Brytania przeznacza również 27 międzynarodowych stypendiów dla fachowych wychowawców i dla tych, którzy chcą się specjalizować w tym kierunku. 60.000 funtów z pieniędzy zebranych w W. Brytanii zostało przydzielonych UNESCO celom ufundowania tych stypendiów. Kandydaci z granicy będą studiować metody wychowawcze w W. Brytanii i sposób, w jaki stosuje się tu opiekę nad dziećmi.

B.B.C. transmisje polskie koncerty

Słuchaczom trzeciego programu B. B. C. podobał się bardzo transmityowany z Warszawy koncert muzyki polskiej. Orkiestra Polskiego Radia dyrygowała Grzegorz Fitelberg. W programie wykonano „Symfonię” Szymborskiego No. 2 op. 19 oraz utwór do opery „Hrabina” Moniuszki. Prócz tego słuchacze usłyszeli prawykonanie „Nokturnu” Romana Pesla. W interpretacji Jana Hoffmanna. Artysta ten uczestniczył też w wykonaniu „Studiów symfonicznych” Artura Małowskiego.

Reprezentant B.B.C. zapoznał się z utwarami Małowskiego po raz pierwszy w czasie amsterdamskiego festiwalu muzyki współczesnej. Był tak zachwycony, że gdy Polskie Radio oświadczyło, iż utwory te nadane będą w ramach jednego z programów, B.B.C. wyraziło gotowość retransmitowania całego tego programu na London.

Plan programów audycji wymieniane są stale między Londynem a Warszawą — niestety, na skutek trudności technicznych, audycje rzadko tylko można retransmitować.

SPROSTOWANIE

W ostatnim (50/111) numerze „Głosu Anglii” pojawił się błąd. Podpis pod fotografią na str. 10 w drugiej i trzeciej szpalce winien brzmieć: Arthur W. Burgess — „Port Londynski”, a pod fotografią w czwartej i piątej szpalce u góry: George Ayling — Porthscotto w Kornwalii”.

Woda morska — surowiec

Pewna brytyjska fabryka, używająca wody morskiej jako surowca, przeznaczyła obecnie pół miliona funtów na rozbudowę swych warsztatów. Fabryka ta znajduje się w Hartlepool w hrabstwie Durham i wyrabia cegły ogniotrwałe dla hut stalowych. Cegły te robi się z magnesu, otrzymanego w wyniku pełnych procesów, którym poddaje się wodę morską. Fabryka, zbudowana w 1937 r., była jedyną tego rodzaju wytwořnią na świecie. Dzisiaj jest jedyną w Europie i produkuje 27 000 ton magnesu rocznie. Za po dokonaną rozbudową produkcja ta podniesie się do 40 000 ton.

Proces wydobywania magnesu z wody morskiej został rzekomo odkryty w szeregu ciekawych doświadczeń, dokonanych w wannie.

DUCH SOLIDARNOŚCI UMACNIA SIĘ

Jeżeli chodzi o konferencję Commonwealthu, Bevin oświadczył, że nie możemy zbyt pochopnie podejmować zobowiązań wobec Europy, nie mając pełnego zrozumienia ze strony Wspólnoty Narodów. Na zapytanie posta niezależnego, Kennetha Lindsaya, Bevin powiedział, że o ile mu wiadomo, premierowie Commonwealthu są w kwestii Unii Zachodniej zupełnie jednomyślni, a różbieżność istnieje tylko w kwestii Zgromadzenia Europejskiego. Co do tego ostatniego i jego formy premierowie nie chcą się zobowiązać.

Stadium, w którym moglibyśmy dokonać wszyskiego, czego tylko pragniemy w dziedzinie polityki, nie zostało jeszcze osiągnięte, ale na polu gospodarczym dokonaliśmy już bardzo wiele.

Duch solidarności europejskiej umacnia się coraz bardziej. Wyraża się to w wielkim zainteresowaniu prowadzoną obecnie na temat dyskusją, do której odnosimy się z wielką przychylnością.

Nie damy się nikomu zniechęcić w naszej dążności do osiągnięcia ostatecznego celu.

MAY MARSHALL

Obrazy leczą

Nowoczesne metody opieki nad starcami: lub chronicznie chorymi oparte są słusznie na poglądzie, że osoby takie powinny jak najdłużej zachować ruchliwość, niezależność i świeżość umysłu.

W Anglii jednym z najbardziej entuzjastycznych i przekonywujących zwolenników tych nowych metod jest L. Cosin — członek Królewskiego Szwarcyszenia Chirurgów, kierownik medyczny szpitala Orsett Lodge w Grays (Essex). Szpital ten przeznaczony głównie do leczenia chorób starości, nie posiada niczego z owej atmosfery powolnego rozkłdu, jaką niesły ety panowała w przeszłości tego rodzaju instytucjach. Przeciwne, panuje tam pogodny nastrój, a nawet radość i ożywienie, do czego przyczynia się w wielkiej mierze przykład dawany chorym przez zespół pielęgniarski.

Nowym czynnikiem w stosowanej przez dr. Cosina metodzie — mającym na celu pobudzenie starców do wysiłku fizycznego i umysłowego, jest próba podziałania na nich przy pomocy efektów wzrokowych. Rzadko brano pod uwagę możliwość podniesienia na duchu pacjentów szpitalnych za pomocą kolorystycznego ożywienia sal, a osoby chroniczne chore lub są były pod tym względem najgorzej obsłużone. Ponura, kamienno szarość korytarzy i sal uważana była za wysarczające tło dla życia tych osób, upływanego nie raz la ami całymi w takim otoczeniu.

W Orsett Lodge jest zupełnie innaczej. Ściany sal, korytarzy i ambulatoriów jaśnieją całą gamą barw, które uderzają swą blędnogrody w lipcu. We wszystkich salach osiągnie o też przyjemny efekt przez pomalowanie sufitów lekko sfałowanej wody. Gdy uświadomimy sobie, jak często pacjent leżący w łóżku wpatruje się w sufit, wydaje się dzidne, że do tego czasu nie czyniono takich prób. W niektórych pokojach ściany pokryte malowidłami, przedstawiającymi monotonie wielkich płaszczyzn.

Nawet „krzyczące” zestawienia barw, które uderzają swą blędnostią widza — wskazują na pewną celowość planu leczenia stosowanego w Orsett Lodge. Chodzi bowiem o to, aby zarówno przez pozytywne, jak i czesne przez błędne efekty pobudzić jak najbardziej aktywność umysłową pacjentów.

Po zastosowaniu jasnych i zróżnicowanych kolorów do ścian wewnętrznych dr. Cosin poszedł jeszcze krok dalej; doszedł do wniosku, że również to, co wisie na ścianach, może posiadać określona wartość leczniczą dla pacjentów. Realizując ten pogląd opracował plan ozdobienia ścian w salach obrazami, które narzucałyby chorym pewne o’reśle myśl, a równocześnie ciekawiły ich samą kolorystyką i ujęciem tematu.

Przy realizacji tego planu entuzjastycznie zaofertał swą pomoc p. Taylor — kierownik pracowni malarskiej w Wyższej Szkole Technicznej pld. wsch. Essexu wraz ze swym asystentem p. Wellingsem. Opracowano dwa zespoły obrazów mogących tematyką swoją nasuwać małe wspomnienia pacjentom. Wszelko bowiem pod uwagę, że większość osób, którym miały one służyć to starcy lub ludzie przykuci niemocą do łóżka. Za temat pierwszej serii obrano sceny z życia w 19 w — w okresie, gdy większość pacjentów Or-

sett Lodge cieszyła się jeszcze pełnią młodości i energii. Tematem drugiej są różne krajobrazy Tamizy wzdłuż jej brzegów, od źródła w Co-swolds aż po Tilbury.

Ten drugi temat miał stanowić pewne odprężenie dla umysłu pacjentów, spośród których wielu spędziło większość swego życia w atmosferze portu londyńskiego.

Pierwszy temat stanowi delikatną podpowiedź dla powstania energii i samodzielnej przedsiębiorczości. Jednym z najpotężniejszych czynników w leczeniu starców jest widok innych starszych osób, czyniących postępy w jakimś kierunku. Pobudza to marowicie chęć rywalizacji. „Jeżeli inni pacjenci mogą wstać z łóżka, ubrać się samodzielnie, udało się na przechadzkę po ogrodzie, lub pomóc personelowi — to i ja to potrafię” — oto myśl, która rodzi się u chorego, a wraz z tą myślą powstaje wysiłek, doprowadzający z kolei do ruchliwości i samodzielności.

Patrząc na obrazy, przedstawiające np. przejażdżkę z ładną dziewczyną po rzece lub fan astyczne ewolucje łyżwiarek na śnieżce, zapaśników, ludzi ćwiczących się w strzelaniu do celu, automobilistów pędzących samochodem starego typu, lot na pierwszym modelu samolotu — pacjent według wszelkiego prawdopodobieństwa powinien pomyśleć: „o o rzeczy, które robiłem za młodo, — czemu nie mógłbym ich robić i teraz?”

Drugi temat — krajobrazy rzeczne — działa również pobudzającą na żywoność, ponieważ rodzi wspomnienia energii młodocianej. Poza tym bodźcem jest

tu także uczucie prawdziwej przyjemności, a gdzie przyjemność wchodzi w grę, tam również odryga się chęć do życia i to do życia aktywnego.

Obie serie obrazów posiadają też zdolność rozbudzania zainteresowań intelektualnych, a to na skutek tego, iż wykonano je nowoczesną techniką przewyższającą znaczną rozmachem i żywością kolorystyczną ospałą szukę z czasów dzieciństwa pacjentów. Patrząc na te obrazy pacjenci dyskutują o nich, czują powiew nowych wrażeń i pojęć. Krótko mówiąc — są psychiczne założenia eresowania, a to jest bardzo ważny czynnik dla poprawy stanu zdrowia. Niektórzy zresztą widocznie nie znoszą obrazów zawieszonych na ścianach szpitala, ale nawet i to nie pozostaje bez pewnej wartości. Sam fakt obmyślania argumentów na poparcie negatywnego sosenku do obrazów stanowi już dla pacjentów doskonale ćwiczenie intelektualne. Argumentując zapominają o swych roskach i bólach.

Međda przyjęta w Orsett Lodge znajduje się ciągle jeszcze w stadium eksperymentów. Dr. Cosin zamierza jednak rozszerzyć jej zastosowanie — używając obrazów specjalnie przystosowanych pod względem warości leczniczej do poszczególnych wypadków chorobowych. Twierdzi on mianowicie, że osoby cierpiące na choroby powodujące kalecwo (takie np., jak przewlekły goście stavowar — arthriis deformans) odnoszą korzystną zdrowotną z oglądania obrazów przedstawiających „łagodny ruch w cieplach, błyszczących barwach”. Przeciwnie pacjenci cier-



Jeden z obrazów, zawieszonych w sali szpitala Orsett Lodge, z serii przedstawiającej bieg Tamizy.

piący z powodu nadciśnienia lub rozsianego stwardnienia rdzenia, mogą skorzystać wiele oglądając obrazy artystyczne, odprężające nerwy. W wypadkach poprawy zdrowia powinno się stosować obrazy odpowiadające takiej poprawie. Tak więc ludzie z niewydolnością serca winni oglądać obrazy o spokoju tematyce, później zaś w miarę leczenia należy im pokazywać obrazy pobudzające większą energię.

Pomysły te otwierają szerokie możliwości dla doświadczeń i doświadczeń. A choćby nawet metody przedstawione wyżej nie wywoływały żadnych zmian fizycznych — to i tak jasne jest, iż działają pozytywnie na psychikę. Bowiem obrazy rozbudzają zainteresowanie i odrywają choćby na chwilę myśl pacjenta od jego cierpień, rozpraszając zarazem nudę jego życia.

„Nursing Mirror”

SZYBCIEJ OD GŁOSU

Opublikowaniem wiadomości, że John Derry, pilot doświadczalny zakładów de Havillanda, powierzył maszynę Johnowi Derry, aby temu przeprowadził na niej szereg próbnych lotów przy szybkościach, przewyższających wartość 0,9 liczby Macha.

Tajemnica bezpiecznego lotu przy bardzo wysokich wartościach klapami do lądowania używany był pierwotnie do określenia charakterystyki opływowej skrzydła przy niskiej szybkości. Następnie zbudowano drugi samolot — z klapami wysuwalnymi dla otrzymania charakterystyki tego typu skrzydła przy wysokiej szybkości. Zainicjowawszy cenny program badań, Geoffrey de Havilland zabił się, lecząc na stosunkowo niskiej wysokości, powodującą bardzo wielkie obciążenie konstrukcji wskutek dużej szybkości powietrza, chociaż rzeczywista liczba Macha nie była wyższa od około 0,9. (Liczba Macha wyraża stosunek szybkości samolotu do szybkości głosu, zmienne zależnie od wysokości).

Trzeci D.H.108 zbudowany później, posiadał sterowanie mechaniczne — bardziej ostro zakonczone „nos”, niżżej umieszczoną kabinę i szereg innych zmian w konstrukcji — wprowadzonych nie dlatego, iż drugi typ miał jakieś słabe konstrukcyjne miejsca, lecz dlatego, że rozbił się z przyczyn, których wówczas dokładnie nie potrafiono ustalić.

Ten trzeci D.H.108 został od razu użyty do kontynuowania programu prób, zainicjowanych przez de Havillanda. Ostatnia faza tych prób, przeprowadzonych przy bardzo wielkich szybkościach, rozpoczęła się zaledwie niedawno, z chwilą, gdy John Cunningham

naczelnego pilota doświadczalnego zakładów de Havillanda, powierzył maszynę Johnowi Derry, aby temu przeprowadził na niej szereg próbnych lotów przy szybkościach, przewyższających wartość 0,9 liczby Macha.

Tajemnica bezpiecznego lotu przy bardzo wysokich wartościach klapami do lądowania używany był pierwotnie do określenia charakterystyki opływowej skrzydła przy niskiej szybkości. Następnie zbudowano drugi samolot — z klapami wysuwalnymi dla otrzymania charakterystyki tego typu skrzydła przy wysokiej szybkości. Zainicjowawszy cenny program badań, Geoffrey de Havilland zabił się, lecząc na stosunkowo niskiej wysokości, powodującą bardzo wielkie obciążenie konstrukcji wskutek dużej szybkości powietrza, chociaż rzeczywista liczba Macha nie była wyższa od około 0,9. (Liczba Macha wyraża stosunek szybkości samolotu do szybkości głosu, zmienne zależnie od wysokości).

Szybkość ta osiągnięta została w locie nurkującym z 12.000 m, rozpoczętym stromo, przy przydawnionym gaźniku i trwającym aż do otwarcia gaźnika na pełną moc i osiągnięcia chwilowej szybkości ponadglosowej. Następnie Derry zaczął wyrównywać samolot i zwalniać lot. Nurkowanie kończyło się na 9000 m wysokości. Maszyna leciała potem prosto i poziomo przy liczbie Macha 0,86 (aby móc lecieć bezpiecznie na wysokość 12.000 m w nieubezpieczeniu)

szczególnie na zmiany ciśnienia maszyny D.H.108, pilot musiał używać specjalnego aparatu tlenowego).

Samolot był w czasie lotu wyposażony w kamerę filmową, dzięki której można było sprawdzić, czy w czasie lotu Derry rzeczywiście przekroczył szybkość głosu, wynoszącą na wysokości, jaką osiągnął D.H.108 — 1085 km/godz. Zakłady de Havillanda oraz Brytyjskie Ministerstwo Dostaw ogłosili, iż rzeczywista szybkość samolotu dochodziła do 1125 km/godz. — w ten sposób osiągnięta maksymalna wartość liczby Macha wahala się między 1,0 a 1,1.

Derry oświadczył, że nie zanotował żadnych niezwykłych objawów podczas lotu przy maksymalnej wartości liczby Macha. Nie było żadnych wstrząsów, ani utraty panowania nad sterem. Bliskość regionu szybkości głosu zaznaczyła się jedynie znacznie zwiększeniem bezwładności sterów, tak że nawet mimo mechanicznego sterowania należało znacznie silniej naciąć na drążek sterowy. Derry zapewniał, że ani przez chwilę nie zrobiło mu się ciemno w oczach. Szybkość zarejestrowana wynosiła około 640 km/godz. przy locie naddźwiękowym, co odpowiada prawdziwej szybkości powietrznej — 1125 km/godz. Temperatura wynosiła — 30° C. Lot trwał 35 minut.

John Brodie (dyrektor zakładów motorowych de Havillanda) oświadczył później, że lot supersoniczny poziomy nie będzie możliwy dopóki nie zwiększą się znacznie siły odrzutu R. M. Clarkson, zastępca naczelnego inżyniera zakładów, dodał jeszcze do tego, iż osiągnięta obecnie

szczególnie nie jest już największa, jaką można uzyskać na tym typie płatowca. D.H.108 w swojej obecnej formie nie został jednak wcale przeznaczony do lotów o szybkości większej niż ta, którą dotychczas osiągnięto. Kierownicy zakładów de Havillanda sądzą, że aby osiągnąć większe szybkości, trzeba by było nadać typowi D.H.108 nową konstrukcję, tak aby maszyna mogła pomieścić większy silnik — taki np. jak silnik typu Ghast. Tej możliwości dotychczas nie brano pod uwagę.

Silnik Goblin, użyty w D.H.108, ma specjalny odrzut, przewyższający 1490 kilogramowy odrzut silnika Goblin 3. Jego ciąg statyczny wynosi prawdopodobnie około 1800 kg. Silnik więc pracuje tak samo, jak podczas okrążnego lotu na 100 km, w którym ustalono międzynarodowy rekord szybkości.

Tak więc D.H.108 jest pierwszym samolotem odrzutowym (lub drugim, jeżeli prawdą jest, iż północno-amerykańska maszyna F. 86 przekroczyła szybkość głosu), który osiągnął szybkość supersoniczną w czasie „zwyczajnego” lotu. Wyczyt ten wyda się nam jeszcze poważniejszym, gdy weźmiemy pod uwagę niskie obciążenie skrzydła samolotu — niższe jeszcze niż u „Vampire'a”.

D.H.108, maszyna doświadczalna, zbudowana w celu zbadania, jak kształta nadawać się będzie najlepiej do konstrukcji planowanej przez zakłady de Havillanda transportowca „Comet” — wykazała jasno, że chociaż skonstruowana nisko zbyt późno jako adaptacja „Vampire'a” — jest doskonała i że trudno będzie wprawiać do niej dalsze ulepszenia.

E. LESTER SMITH, doktor filozofii, członek Królewskiego Instytutu Chemicznego.

Wyosobnienie czynnika antyanemicznego z wątroby

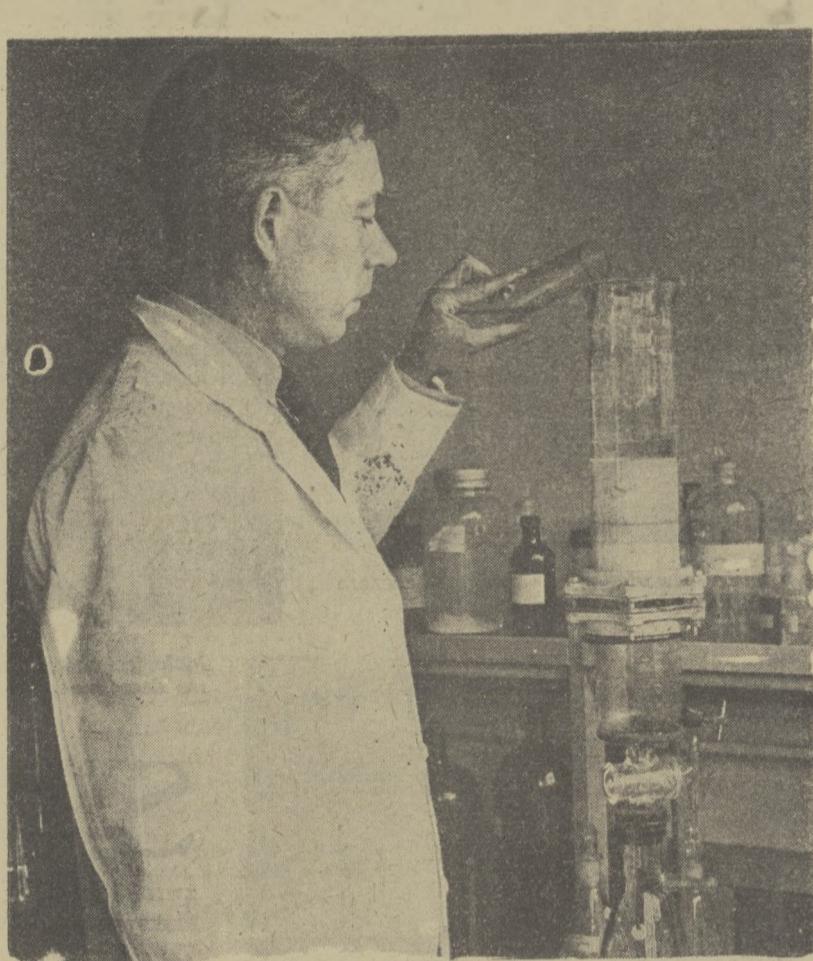
Mija 22 lat od czasu, gdy Minot i Murphy stwierdzili, że n. edokrwistość zwiększa się skutecznie leczycie, podając chorym do jedzenia surowej wątroby poogolowanej wątrobę. W ciągu krótkiego czasu nauczono się sporządzać wyciągi z surowej wątrobę, które działały korzystnie, podawane doustnie. Niedługo później odkryto, że wyciągi działały znacznie korzystniej w postaci zaszytków. Od tego czasu chemicy próbują oczyścić te preparaty, aby otrzymać substancję czynną w czystej postaci. Pewien postęp w tej dziedzinie dokonał się dzięki pracom Dakina w Ameryce, Dalanda i Klema w Norwegii oraz Emery'ego i Parkera w Anglii. Jednak preparaty przez nich uzyskane zawierały mniej niż 1% czynnika antyanemicznego w czystej postaci. Ostatnio uzyskano go wreszcie i wyosobniono w postaci czerwonych, igiełkowatych kryształków. Osiągnięto to prawie jednocześnie w Wielkiej Brytanii i w Ameryce, w obu krajach niezależnie od siebie: w Ameryce uzyskał to zespół pięciu uczonych pod kierunkiem Dr Karla Follkersa w zakładach firm Merck and Co., Rahway, New Jersey, w Wielkiej Brytanii, zaś ja sam w Garrow Laboratories, Greenford, Middlesex. (Patrz „Science“ 1948, 107-396; i w prasie: „Proceedings of the Biochemical Society“ 1948 oraz „Nature“ 1943, 161, 638; 162-144). Przyczyna, która sprawiła, że tak długi czas upływał od odkrycia do wyosobnienia czynnika antyanemicznego (lub jak nazywają go Amerykanie witaminy B12) były trojakiego rodzaju trudności. Pierwszą z nich była sprawa wypróbowania preparatu: prób można było dokonać tylko u ludzi chorych na niedokrwistość złośliwą. W przypadku nawrotu chcieli dokonać testów na szczurach, królikach, świńkach morskich czy innych zwierzętach. Jednak żaden z tych gatunków nie wróżył próbom powodzenia. W doświadczeniach swych, co trzeba zaznaczyć, Amerykanie mieli pewną przewagę w postaci nowo odkrytej metody mikrobiologicznej nie posiadano dotąd szczegółów dotyczących tej próby, jednak wydaje się, że nosada ona praktyczną wartość, choć dotyczenie może nie daje dokładnych wyników w swej obecnej formie. Współpracownicy moi i ja zasumieliśmy poprzedzić prawie wyłącznie na próbach klinicznych, wykonanych przez Dr C. C. Ugleya w Newcastle. Jedyną dodatkową pomocą była czerwona barwa samego czynnika antyanemicznego. Skoro

raz przekonaliśmy się po szeregu równoległych prób, że aktywność tego ciała i barwa idą w parze, stało się możliwe dalsze śledzenie procesu oczyszczania przy pomocy kalorymetru.

Drugą trudnością było to, że ciało czynne znajduje się w wątrobę w niezwykle małej ilości, mianowicie w ilości 1:100.000 i tylko nieznaczna część tej ilości można otrzymać w postaci krystalicznej. W ten sposób z 1.000 kg wątrob otrzymujemy zaledwie 10 mgm czerwonych kryształów.

W końcu oczyszczenie tego ciała okazało się bardzo trudne. Zespół amerykański nie opublikował swoich metod, my zaś ustaliliśmy nasz sposób postępowania i podamy do wiadomości jego szczegóły. Siekana wątropa była ekstrahowana wodą, po czym dodawano tę samą ilość acetonu. Przesącz po zagęszczeniu pod niskim ciśnieniem był powtórnie przesaczany. Proteinę straćano przez przesaczanie. Po zubożeniu środowiska adsorbowano ciało czynne aktywnym węglem drzewnym, który po tym skarannie wypukliwano. Następnie ekstrahowano je z węgla dużą ilością wrzącego 65% alkoholu etylowego. Aby uprościć postępowanie, można było zamiast dotychczasowych czynności używać w dalszej produkcji gotowego wyciągu wątrobę otrzymanego fabrycznie, zwanego „Examen“. Teraz należało proces oczyszczania zacząć od powtórnego adsorbowania przez węgiel drzewny przy użyciu mniejszej ilości. Od tego punktu używano prawie wyłącznie metody chromatografii z pominięciem innych technik. Mocny roztwór wodny wyciągu wątrobę można było oczyszczać przez przepuszczanie go przez słup tlenku glinu w szklanej rurze, gdzie ciemno zabarwione zanieczyszczenia zatrzymywały się. Do dalszego oczyszczania używano podziałowej chromatografii: jest to technika używana podczas wojny przez brytyjskich chemików Martina i Syngę (patrz „Biochemical Journal“ 1941, 35, 1358; 1944, 38, 65). Używa się stupa krzemionki, zwiżonego wodą w ilości położowej jej ciężaru i organicznego rozpuszczalnika. Oddzielanie chromatograficzne zależy tu od różnic pomiędzy wysiłczynnikami podziału, a nie od powinowactwa adsorcyjnego.

Najlepszym rozpuszczalnikiem wyciągu wątrobę okazał się alkohol butylowy. Po dostatecznym wstępny oczyszczeniu ciało czynne osadzało się na słupie w warstwie barwy goździkowej, grubości kilku centymetrów, leżącej pomiędzy war-



Dr. E. Lester Smith, który wprowadził metodę chromatograficzną filtracji cząsteczkowej. Dzięki tej metodzie udało się wyosobić nową substancję.

stwą brązową od góry i żółtą od dołu. Po powtórzeniu tego procesu otrzymano ciało stałej barwy goździkowej, w ilości około 0,5 mgm. Nie dało się go zagęszczać dalej metodą chromatograficzną, tak że wydawało się, że jest już postacią czystą. Później stwierdzono, że traktowanie jej enzymem trypsyną, wytrącało zanieczyszczenia peptydowe, co uniemożliwiało dalsze zagęszczanie droga chromatografii. Na koniec wykryształowano czerwoną substancję z wodnego acetenu w postaci ciemno-czerwonych igiełek.

SZCZEGÓLNE WŁASNOŚCI

Krystaliczne to ciało jest zdumiewająco aktywne. Po jedynce dawce 10-ciu mikrogramów daje klasyczne objawy poprawy w niedokrwistości złośliwej. Już 5 mikrogramów wystarcza w niektórych przypadkach. Tak więc jest ono znacznie bardziej czynne niż jakakolwiek witamina lub hormon. Nie

na tym jednak kończą się jej szczególnie właściwości. Wiemy, że silna barwa tego ciała pochodzi stąd iż zawiera ono w drobinie atom kobaltu. Przez dłuższy czas był kobalt uważany za „pierwioszek swolny“ potrzebny do życia niektórym bakteriom. Np. owce wyposażane na pastwiskach ubogich w kobalt, doznawały t. zw. „choroby wybrzeży“, której jednym z objawów jest niedokrwistość. W każdym razie jest to pierwszy wypadek odkrycia obecności kobaltu w ciele chemicznym, wyosobionym z produktu pochodzenia organicznego. Zawartość kobaltu potwierdzona rentgenowską krystalografią wynosi około 1600 ciężaru drobinowego. Stwierdzono też obecność fosforu, jednak co do tego nie ma dokładnych chemicznych danych. Z uwagi na to, że rozporządzają się niewielkimi ilościami ciała krystalicznego, należy przypuszczać, że dalsze badania nanotkają na duże trudności. Doświadczenia te postępują jednak intensywnie naprzód.

List Londynu

PRZYJAŹN WOJENNA

NE ulega wątpliwości, że wojna przynieśli wiele nieszczęść i tragedii rodzi też długotrwałe i mocne przyjaźnie. Kiedy 30 lat temu Maurice Chevalier był więźniem niemieckiego obozu jenieckiego wojennego, skracając sobie czas swej niewoli naukę języka angielskiego. W listopadzie br. słynny piosenkarz francuski odwiedził Londyn z serią swoich koncertów. Przy tej okazji prasa podała informację, że pierwszym nauczycielem angielskiego Maurice'a był niejaki Russell Kennedy z Newcastle. P. Kennedy oderwał się sam wkrótce potem, składając bytemu wspólniowi na łamach londyńskiego pisma „Star“ serdeczne gratulacje z powodu jego sukcesów odnoszących się sześćdziesiątki. Równocześnie zgłosił się jeszcze jeden kolega z obozu, przesyłając Maurice'owi numer obozowej gazetki ze wzorem jenieckiego.

Wszyscy trzej towarzysze dawnej niedoli spotkali się teraz i można sobie wyobrazić, ile wspomnienia żyły w ich rozmowach.

HISTORYCZNE ZÓŁWIE

WYBÓR Lorda Mayora Londynu jest jednym z tych tradycyjnych obrzędów, których początki gubią się w mroku dziejów Anglii. Kiedy w ubiegłym miesiącu odbywał się bankiet związany z ta uroczystością, Brytyjczycy dowiedzieli się ze swojej prasy, że z Trynidadu przywieziono samolotem na tę okazję cztery stukiogramowe żółwie. Poszedłem specjalnie do archiwum miejskiego, by dowiedzieć się, kiedy zupa żółwiowa zaczęła figurować ja-



ko obowiązujące danie w menu bankietów Lorda Mayora. Archiwista musiał przejechać zapiski ze 134 lat, zanim mógł udzielić mi odpowiedzi. Okazało się, że wprowadził ją po raz pierwszy radny miejski Samuel Burroughs, kucharz, poeta, muzyk, dramaturg i pułkownik milicji miejskiej w jednej osobie. Jedno tykko danie owego historycznego menu zaprojektowanego przez utalentowanego radnego zawsze następujące pozytywne: „Kurczeta pieczona na zimno, kapłon i pularda; szynka na zimno polewka wołowa, wołowina krajana; indyk pieczony, ozór, gotowany comber wołowy; gołąbki, homary, raki, kraby; ragout mleczko cielesce, zakąski gorące, sałata, jarzynę.“

ZIARNO, KTO-E WZESZŁO

WĘDRUJĄC przez spieczony słońcem busz australijski Rex Battarbee, malarz z Melbourne, zatrzymał się w szkole misyjnej w Hermansburgu i dał tutaj wystawę swoich prac.

Było to 14 lat temu. Wśród zwiedzających wystawę znalazły się różne krajowcy ze słynnego plemienia Arunta, imieniem Albert Namatjira. Widok obrazów poruszył go do głębi i natychmiast artystycznym zapałem. Namatjira zaczął rysować, a potem malować akwarelą pejzaże, wśród których spędzał życie jako pastuch i poganiacz wleblądów.

Pierwsza wystawa tubylcze malarza w Adelaide była wielkim sukcesem. W przeciągu godziny wszystkie obrazy zostały rozsprzedane. Obecnie Namatjira mając 48 lat jest u szczytu swej sławy. Namówili całą swoją rodzinę do malowania. Praca tego artystycznego kolektwu została uwieczniona na filmie, zaś Lwy dyn zorganizowały całemu zespołowi wystawę w „domu australijskim“ będącym siedzibą wysokiego komisarza Australii w stolicy imperium. Jest to pierwsza wystawa australijskiego malarstwa tubylcze w Europie.

Jonathan Trafford

Chemia na usługach kolejnictwa

Podróżni, którzy przybywają do W. Brytanii po wylądowaniu w Dover, Folkstone czy Harwich wsadają do jednego z brytyjskich wagonów pullmanowskich, zazwyczaj nie zdają sobie sprawy, jak dalece nowoczesna chemia przyczyniła się do obecnej sprawności tego rodzaju komunikacji. Brytyjskie towarzystwa kolejowe były jednymi z pierwszych w świecie, które ocenily znaczenie czemli w transporcie kolejowym. W 1865 r. założyły one własne laboratorium w Crewe w hrabstwie Cheshire, gdzie znajduje się znany węzeł kolejowy, łączący północne okręgi Anglii z południowymi.

Dzięki tej innowacji powstał nowy zatrudniony chemików kolejowych, którzy od lat dokonali wielu cennych prac pionierskich nie tylko dla kolejnictwa, lecz również dla całego świata nauki chemii. W 1869 r. np. dwaj chemicy, Archibald i Deely, opatentowali metodę oczyszczania i filtrowania wody w celu usunięcia z niej wapna, magnezji, żelaza i gliny, a zasady ich odkrycia stosuje się do tej w wielu zakładach zmieczania wody. Brytyjski system kolejnictwa korzysta z usług ponad 250 takich zakładów dla zmieczania przeszło 59 milionów m³ wody rocznie.

W 1891 r. Archibald i Deely opatentowali metodę uniemożliwiającą formowanie się osadu w urządzeniach zasilających kotły parowe. System ten polega na dodawaniu do wody produktów dochodzących do spalania pal w węglanowych nie dopuszczając w ten sposób do strącania zawiązów. W 2 lata później ci sami naukowcy opatentowali metodę oczyszczania ścieków i usuwania substancji białkowych przy użyciu

gazów spalinowych dla ułatwienia rozwoju mikro-organizmów.

Dwaj inni chemicy, Redrop i Ramage, pracujący w laboratorium w Crewe, odkryli metodę sodowobizmutową dla określenia i zawartości manganu w stali. Metoda ta, opatentowana w 1895 r., znalazła później szerokie zastosowanie w chemii analitycznej, a szczególnie w przemyśle stalowym.

Kolejnictwo ma przed sobą poważne problemy opałowe; a w W. Brytanii sieć kolejowa jest trzecia w rzędzie największym konsumentem węgla, spotrebującym 15 milionów ton rocznie. Dla badania tych zagadnień wypożyczono specjalną lokomotywę jako ruchome laboratorium odpowiadające do badań na szerzącej skalę. Na dłuższych odcinkach jadą po pobrano szereg próbek gazów z lokomotyw i poddano analizie.

Wynaleziono metodę kontrolowanego, ręcznego rozpalanego węgla, która zapewnia znaczną oszczędność paliwa, a równocześnie ułatwia pracę pałaczy.

Brytyjskie kolejki odegrały ważną rolę w pracach badawczych nad barwnikami, gdyż normalnie zużywają one 8000 ton farby i lakieru rocznie dla celów ochronnych i dekoracyjnych. Chemicy kolejowi odkryli nowe barwniki, dodając tym bardzo całego przemysłowi farbowemu. Dzięki nowemu procesowi malowania wagonów nakładać można znacznie mniej warstwy farby, przy czym będzie ono dużo trwalsza.

Czyszczenie malowanych części wagonów osobowych musi być zabezpieczone od moli i korników, przy czym należy utrzymać wysoki poziom sanitarny. Podkładki kolejowe muszą być chronione przed wilgocią i grzybem; corocznie 3 miliony podkładów zostaje nasycionych krezotem.

Zielska i plaga insektów stanowią stałą udrękę kolejnictwa, ponieważ powodują uszkodzenia torów. Na linach brytyjskich używa się specjalnych pociągów „zabijających zielęskę“. Są one zaopatrzone w ramiona odrzutowe, z których podczas ruchu pociągu rozpryskuje się na tory środki chemiczne.

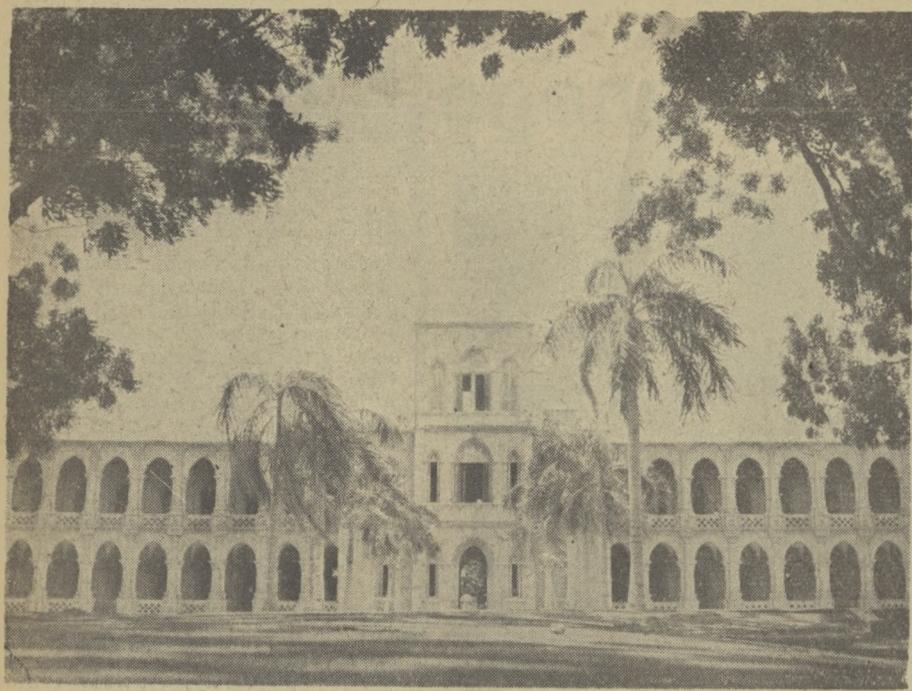
Walkę przeciw owadom i grzybom prowadzi się na różne sposoby. Władze kolejowe muszą zapewnić ochronę pszenicy i innych artykułów żywieniowych przeciw pladze insektów w czasie transportu i w składach towarowych. Wyposażenie wagonów osobowych musi być zabezpieczone od moli i korników, przy czym należy utrzymać wysoki poziom sanitarny. Podkładki kolejowe muszą być chronione przed wilgocią i grzybem; corocznie 3 miliony podkładów zostaje nasycionych krezotem.

Kiedy towary ulegają zepsuci w czasie transportu, powstają stąd różnego rodzaju komplikacje: o ile zajdzie wypadek zameldowania lub zanieczyszczenia właściciel mogą domagać się odszkodowania, a nie zawsze można z łatwością określić przyczynę takiego wypadku. Często decyzja jest możliwa dopiero po przeprowadzeniu dokładnego badania chemicznego przez kolejowych chemików analitycznych, których pomoc jest bezcenna w wyświetlaniu wypadków usiłowanej kradzieży lub fałszerstwa na kolei.

Już od blisko 100 lat brytyjskie kolejki podjęły ścisłą współpracę z wiedzą chemiczną, a społeczeństwo korzysta z większego stopnia bezpieczeństwa, szybkości i wygodą zarówno w ruchu osobowym, jak i towarowym.



Analiza próbek nowych produktów przed ich klasyfikacją w laboratorium



„Gordon College” w Chartumie. Uczelnia ta została otwarta przez Lorda Kitchenera w 1902 r. Obecnie posiada prawa akademickie.



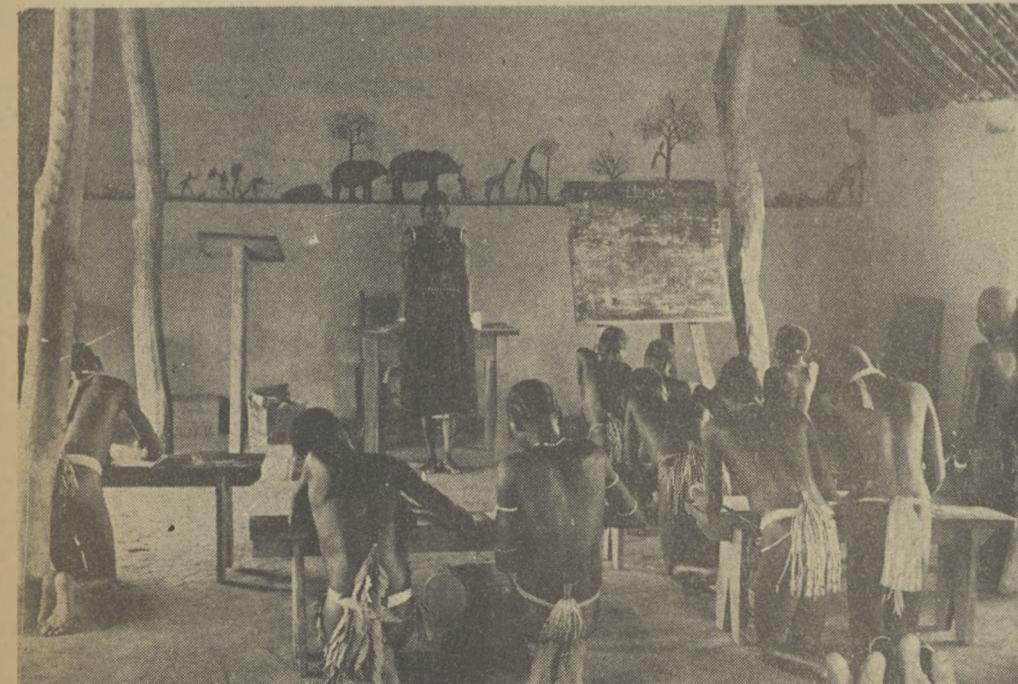
Mało jest dróg komunikacyjnych w Sudanie, a te, które istnieją, są po prostu nie użytku w porze deszczowej. Towary przenoszą się więc najbezpieczniej z miejscowości do miejscowości na głowach.



Kościółek w południowym Sudanie. Wierni, którzy nie mogą pomieścić się w wąskim wnętrzu, zasiadają w podwórzu kościoelnym i śpiewają pieśni religijne.



W niedzielny poranek wieśniacy z Poni w okręgu Yei śpiewają na nabożeństwo. W Sudanie Podzwrotnikowym uczęszczanie na nabożeństwa do misji jest bardzo rozpowszechnione.



Szkoła misyjna na Południu. Nauczyciele są prawie wszyscy rodowitymi Sudańczykami.

SUDAN jest krajem o wielkim obszarze. Na północy graniczy z Egiptem, na południu z Ugandą. Od zachodu styka się z Francuską Afryką Podzwrotnikową, od wschodu zaś z Erytreą. Maksymalna długość kraju, mierzona z pół-

Dzięki umowie kondominialnej, zawartej w r. 1899 między W. Brytanią a Egiptem, oraz traktatowi anglo-egipskiemu z r. 1936, administracją Sudanu kieruje gubernator generalny — mianowany wspólnie przez W. Brytanię i Egipt.



Gubernator generalny Sudanu — Sir Robert G. Howe. Widzimy go na werandzie pałacu w Chartumie.



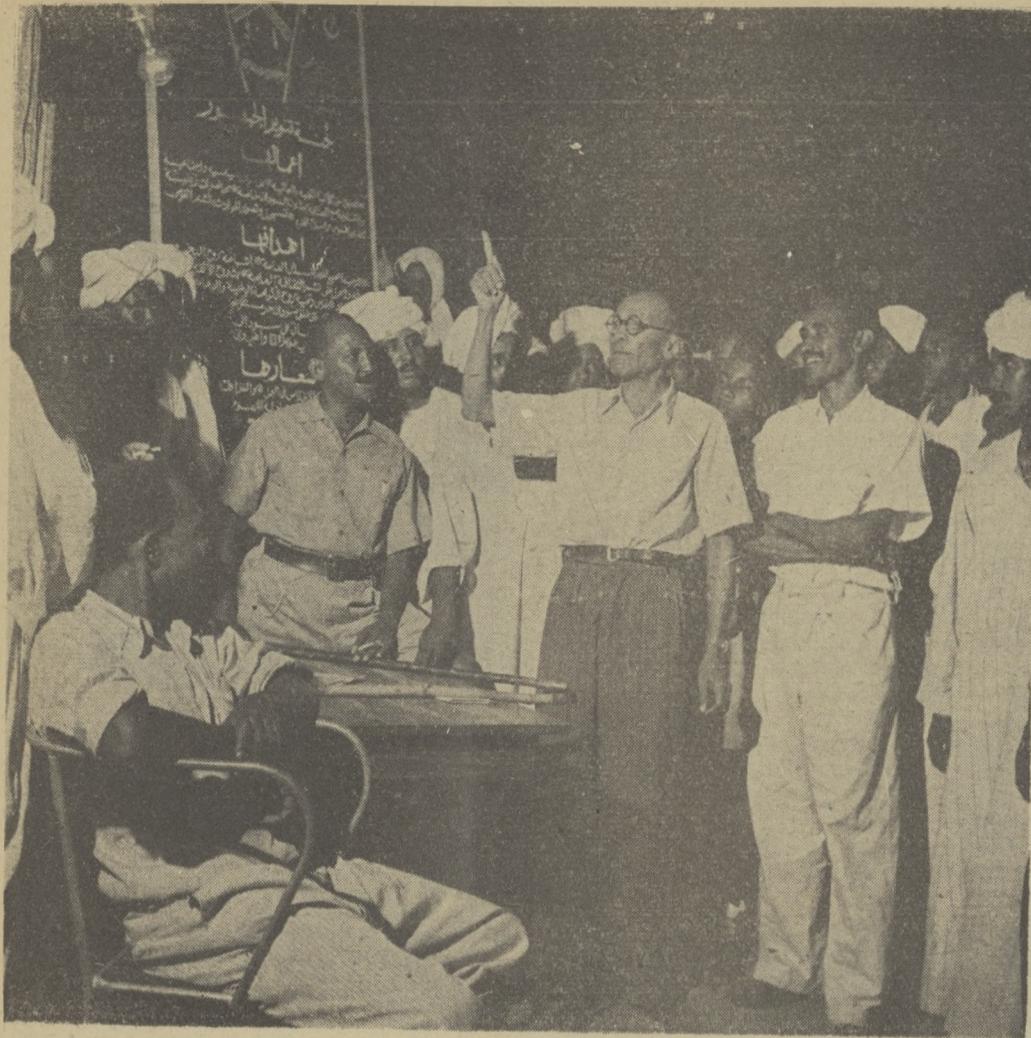
Abdel Rahman el Mahdi, syn słynnego Muhammada, jest obecnie liderem Muzułmanów sudańskich i kierownikiem narodowistycznego partii „Umma”.

nocy na południe, wynosi 2280 km, zaś ze wschodu na zachód 1520 km. Na obszarze, liczącym 2,418.750 km², żyje 6.590 tys. ludzi. Są to Arabowie, Murzyni, a także Nubijczycy o mieszanej arabsko-murzyńskiej krwi. Oprócz tego Sudan zamieszkuje niewielka liczba cudzoziemców, w tym około 10 tys. Europejczyków.

Kontynuując swą politykę powierzania coraz to szerszego samorządu terytoriom, znajdującym się pod jej władzą — W. Brytania zgodziła się obecnie na przeprowadzenie wielkiej i zasadniczej reformy politycznej Sudanu. Pierwszym etapem tej reformy były wybory powszechnie w listopadzie b. r. Głównymi rywalami w wyborach były



7/8 światowej produkcji gumy arabskiej pochodzi z Sudanu. Na zdjęciu: dziewczęta murzyńskie oczyszczają i sortują gumenę przed załadunkiem jej na pociąg.



Klub partii „Umma”. Tu zbierają się wieczorami jej członkowie na dyskusje. Partia ma charakter społeczno-politycznej organizacji.

partie Ashiga i Umma, z których pierwsza domaga się autonomii pod władzą Egiptu, druga zaś rządu Sudanu dla Sudańczyków. Większość uzyskała partia Umma pod przewodnictwem sir Abdel Rahman el Mahdiego, syna przywódcy słynnej rewolty z 1885 roku.

Na mocy zarządzenia, podписанego przez Sir Roberta Hovesa, generalnego gubernatora kraju, powołana została do życia Sudańska Rada Wykonawcza, mająca składać się wyłącznie z ministrów — Sudańczyków, oraz Zgromadzenie Ustawodawcze, wybierane głosami wszystkich mężczyzn w wieku ponad 25 lat.

Dokonana w ten sposób reforma stanowi nowy, rzeczywisty dowód polityki, dzięki której otrzymały swój statut dominialny Indie, Pakistan i Cejlon, pełną niezawisłość Burma a większą autonomię — Indie Zachodnie.

Zamieszczone obok fotografie ilustrują życie w dzisiejszym Sudanie. Istnieje wielka różnica między poziomem kulturalnym północy i południa tego kraju. Północ i południe to właściwie dwa odrębne kraje, zjednoczone nie rasą, ani cywilizacją, lecz tylko wspólną administracją.

Mówiąc po arabsku, zurbanizowana północ jest mahometancka, południe to obszar murzyński — w większości pogański, gdzie nigdzie tylko schrystianizowany.



U GÓRY: typy dzieci ze zurbanizowanej Północy. Ich rodzinnym językiem jest arabski. Jeżeli chodzi o rasę nic nie łączy ich z Egipcjanami.

W ŚRODKU: kobiety sudańskie zajęte układaniem licyzury. Modne są warkocze umocowane wokół głowy przy pomocy glijny.

NA LEWO: Oba brzegi Nilu połączone są niewielką liczbą mostów. Zarabiają na tym przewoźnicy. Oto typowy obrazek z nadnilowych okolic Sudanu.



Ogólny widok Chartumu — stolicy Sudanu. Na pierwszym planie pałac generalnego gubernatora.



Sąd w Sudanie. Władzę sądowniczą w tym kraju sprawują urzędnicy i sędziowie, o na południu przywódcy plemion.



Plac centralny w Omdurmanie. Omdurman to największe miasto sudańskie. Liczy 120.000 mieszkańców.



Plac targowy w Chartumie.



NASTA
korespondencyjna

Dr T. A. Nie mając bynajmniej zamaru wyczyniąc dyskusji czy zgłębię polemiki z autorem i artykułami Cio-
su Anglii nie mogę powstrzymać się od poczynienia uwag do artykułu „Powołanie Lekarza”, którego auto-
rem jest podobno „lekarz” L. G. Witts. Po przeczytaniu artykułu stwier-
cilem część dobrego mniemania o Anglikach. Wydawało mi się zawsze, że zdrowy rozum rzadziej wypada a pomyleni mogą się popisywać jedynie w Hyde Parku, gdzie nikt nie jest zmuszony ich słuchać. Przypuszczając, że pan Redaktor też czytał ten artykuł, chciałbym jako lekarz uchronić Pana Redaktora od przejęcia się temi p. L. G. Witts i nadzieję w razie zachorowania na zapalenie płuc, czego Panu zresztą nie życzę, udać się do dobrego lekarza albo nawet profesora a nie do pielęgniarki. W Połocie chroni Pana przed niebezpieczną ambicją odważnej pielęgniarki, chcącą leczyć na własną rękę zapalenie płuc peniciliną, ustawą, która karze każdego, kto niesporządzając uprawnienia lekarza berze się do leczenia. Byłyby Panu Redaktorowi wdzęczny za odpowiedź co myślisz przeciętny Anglik o takim zdaniu p. L. G. Witts: „po prostu czuję wstręt do zostania lekarzami, którzy cały swój czas mówiąc poświęcić leczeniu pacjentów w szpitalu. Nie interesują się medycyną indywidualną diagnostyką czy leczeniem”. Raczy Pan Redaktor wyhaczyć, że go nudzą uwagę, które w niczym nie zmieniają ducha ciebie z którego zdałeś się jest zrodzony artykuł L. G. Witts.

Dziękujemy za interesującą list, choć wypowiedź Pana jest może trochę zbyt skrajna. O ile dobrze rozumiem autora, chciał on po prostu podkreślić w swym artykule dwu zjawiska: z jednej strony wzrastające zainteresowanie wśród studentów medycyny dla studiów teoretycznych i laboratoryjnych, z drugiej zaś, zmniejszające się wciąż możliwości połączenia pracy lekarza-praktyka z takimi studiami. Spowodowane to jest nie-wątpliwie rozrostaniem się zatrudnienia studiów teoretycznych i laboratoryjnych. Dlatego też, sprawę bezpośredniego leczenia pacjenta przejmują specjalści, profesorowie zaś, czyli teoretycy i badacze, mają coraz mniej czasu i co za tym idzie, co raz mniej może praktycznego doświadczenia w zamianie się leczeniem indywidualnym. To zapewne, a nic innego miał na myśli L. G. Witts, twierdząc, że w razie zapalenia płuc nie musi się koniecznie wzywać profesora. Taniej i praktyczniej według autora będzie (po wizycie internisty naturalnej) przyjąć pielęgniarkę, która wykonywać będzie wskazówki specjalisty. Sam zresztą L. G. Witts widzi minusy obu opisywanych przez siebie zjawisk, stwierdzając: „Nie widzę rozwoju na największej trudności w medycynie — trudności połączenia praktyki lekarskiej z podstawową pracą naukową...” oraz przyznając, że „...zbyt często my, lekarze... odysujemy naszych pacjentów od jednego specjalisty do drugiego, zamieniając ich w prawdziwie mniej skuteczne a nie za to bardziej po ludzku”.

Ciekaw jesteśmy co myślą o poruszonych tu zagadnieniach inni nasi Czytelnicy.

M. B. Cdynia. Upraszam Obywatela Redaktora o udzielenie mi informacji w jaki sposób mogę otrzymać opis techniczny pogłosowy konstrukcji nowego wynalazku turbiny gazowej oraz silnika lotniczego odrzutowego.

Rodzimy zwrócić się do redakcji czasopisma Aeromodeller, Model Aeromodel Press, Allen House, Newgate Street, Leicester.

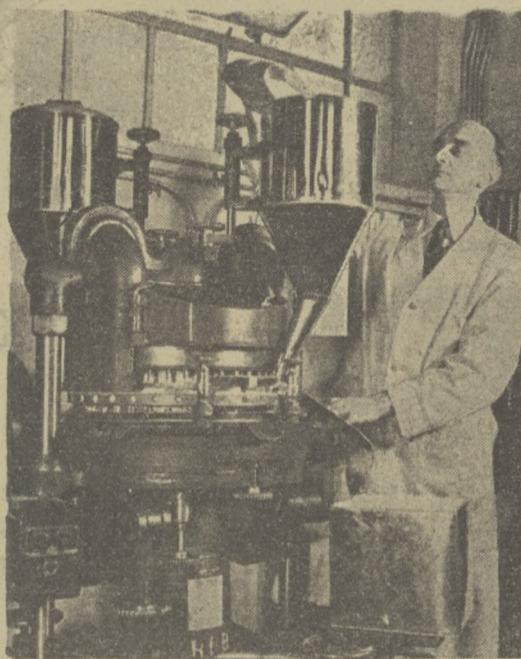
Krystyna S. Łódź. Kilka tygodni temu napisałam do Redakcji między innymi o tym, że mój list wysłany do Ligi Wychowania Obywateli Świata nie odniósł żadnego skutku. Otóż wczoraj otrzymałam z Anglii list jako nowe siedzenie korespondencji o czym epizod Redakcje zawadomiał, nie chce bowiem żeby Redakcja jak i czytelnicy pozostawali w błędnych mniemaniach.

Dziękujemy bardzo za wiadomość, mamy nadzieję, że doda ona otuchy tym spośród naszych Czytelników, którzy uskarżają się, że do nadu nie otrzymali odpowiedzi z Ligi Wychowania Obywateli Świata na ich prośby o kontakt korespondencyjne.

Żywność w pigułkach

Kondensowanie żywności nie jest żadną nowością. Wołowina suszona, solona i odpowiednio prażowana stanowiła od wieków stałe pożywienie marynarzy. Jeszcze dawniejszą tradycję ma „pemikan”, którym żywili się Indianie myśliwi i wojownicy w Północnej Ameryce. Pemikan przygotuje się gotując w tłuszczu suszone i mielone mięso. Chociaż pemikan, jak zresztą wszystkie tego rodzaju konserwy, jest wyjalowany z witamin, uważa się go na ogół za bardzo pożyteczną pomoc, kiedy świeżość żywności staje się z tych czy innych względów niedostępna np. podczas ekspedycji naukowych w niezamieszkałe tereny.

Doświadczenie z pemikanem doprowadziły



Witamina: inne składniki, które nie znoszą gorąca przygotowuje się pod ciśnieniem

do wynalezienia nowego systemu kondensowania żywności w formie tabletek, który wprowadzi przewróć we wszystkich stosowanych dotąd metodach. Wynalazek ten spowoduje również napływ twardej waluty do W. Brytanii.

Srodek ten nazywano „Etagone”, a spersonował go Dr. Hellmuth Edhardt Heitz, który rozpoczął swoje eksperymenty razem z innymi uczonymi o sławie międzynarodowej. Odbyli oni w latach między 1930—33 szereg wypraw w Karpaty, dżungle południowo-amerykańskie itd. Największą trudnością dla dr. Heitza było wynalezienie ekondensowanego, ale pełnowartościowego pokarmu, który by nie zakłócił koncentracji dla organizmu równoważą płynów. Konserwowały żywność, nawet jeśli nie jest słona, wywołując po pewnym czasie straszliwe pragnienie. Jak wspomnieliśmy wyżej, tego rodzaju żywność używana jest głównie przez podróżników, którzy zawsze mogą znaleźć się w okolicach bezwodnych. Wówczas organizm ich zużywa cenne rezerwy płynu na trawienie i asymilowanie żywności, podczas gdy dalszy, poważny procent wydala się z ciała wraz z potem i moczem. Pozbawiony normalnego odżywiania organizm zużytkuje swoje wielkie zapasy tłuszcza, w które nawet najbardziej chudy człowiek jest oficjalnie zaopatrzony, oraz zawarte w ciele ludzkim białko. Mimo to bez dodatkowych składników, jak sole mineralne, witaminy i węglowodany człowiek nie może utrzymać się przy życiu. Jednakże śmierć głodowa nie następuje przed upływem miesiąca, o ile organ zm otrzymuje potrzebną ilość wody. Bez wody śmierć ta następuje po kilku dniach.

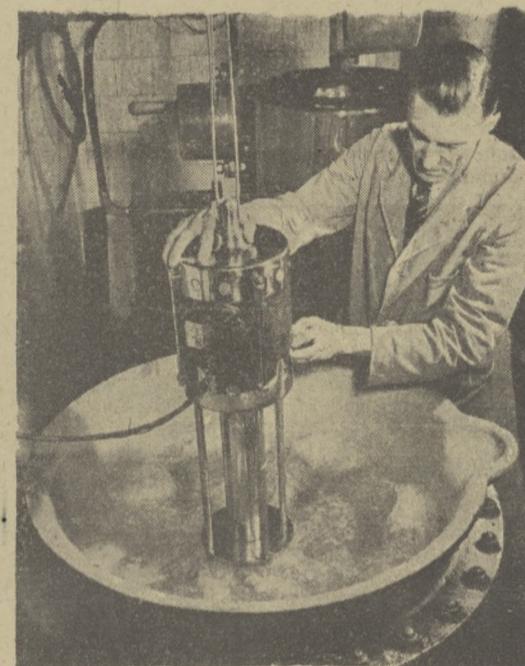
Dr. Heitz rozumiał, że kondensowana żywność, nie naruszająca rezerw płynu w organizmie, będzie i tak bezużyteczna, jeśli nie zapobiegnie zarazem innym symptomom głodu. Do nich należą fizyczna i umysłowa stagnacja, będące największym wrogiem człowieka, zmuszającego do polegania na własnej siле, aby poradzić sobie w rzepaczliwej sytuacji. Spreparowana przez dr. Heitza żywność w formie tabletek musiała więc zawierać odpowiedni procent białka, tłuszczy i węglowodanów, soli i witamin, by móc utrzymać życie w pełni fizycznej i umysłowej sprawności na tak dugo, eż nie znajdzie się żywność normalna.

Trudności te zostały pokonane po długich doświadczeniach, które przeprowadzono najpierw na zwierzętach, następnie na istotach ludzkich. Od początku natrafiono na szereg nieprzewidzianych problemów. Tabletki były albo niestrawne, albo wywoływały nudności, albo znów nie zaspakajały uczucia głodu. — Przede wszystkim jednakże wzmagali pragnienie. Dopiero po pięciu latach rozwiązano poważne trudności i wynaleziono ostateczną formułę. Dr. Fleitz i jego współpracownicy żyli tymi tabletami przez okres do 6 dni w jedenastu różnych sytuacjach. Wielu lekarzy i naukowców poddalo się tym samym próbom z doskonałymi wynikami, a w 1938 r. tabletki „Etagone” wypuszczono na rynek światowy. Podczas wojny dostarczono wielkiej ich ilości marynarce handlowej, oddziałom komando-

eów i jednostkom sanitarnym. Jakość tego specyfiku została więc niewątpliwie stwierdzona.

Po wojnie dr Heitz pracował dalej wraz ze swym personelem nad wynalezieniem jeszcze bardziej pełnowartościowych tabletek. Przedtem potrzeba było 6 tabletek „etagonu” na dzień. Obecne ilość tą zredukowano do czterech. Nowe tabletki zawierają też większą ilość witamin, a dzienna porcja nowego „etagonu” dostarcza tej samej ilości soli mineralnych, co normalna ilość zwyczajnego pożywienia. Szczególną uwagę zwrócono na takie składniki, jak colla culinaria, żelazo oraz miedź i mangan, których minimalna ilość jest konieczna dla zdrowia. Te cztery tabletki zawierają 14 gramów szczególnie odżywczej dekstryny i cukru oraz ovalecytynę — jest to zasadniczy składnik odżywczą jajka — i w ilości, równającej się wartości jednego żółtka. Tego rodzaju odżywka zapobiega ubytkowi na wadze. Preparat z nasion soi, które same zawierają duże ilości protein i tłuszczy nasycony jest w „etagone” białkiem mięsnym. Czystego tłuszcza dodaje się do tabletek tylko niewiele, ponieważ w razie konieczności organizm czerpie go ze swych własnych rezerw.

Składniki „etagonu” są procentowo tak dobrane, by człowiek odżywiający się nim nie



Składniki „etagonu” mieszają się w aparacie pracującym z zawrotną szybkością

L. ROBERTS

Fale oceanu przepowiadają pogodę

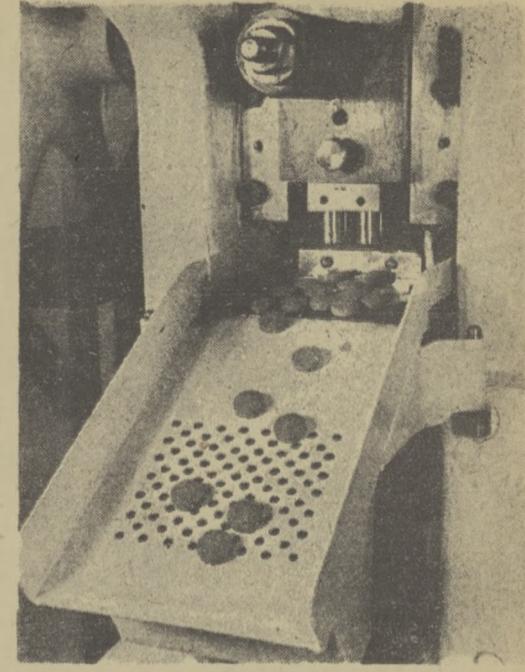
Naprzeciw włoski Pendean na wybrzeżu kornwalijskim w północnej Anglii zakończono na dnie oceanu na głębokości 33 m aparat do mierzenia ciśnienia wody. Pomiar zapisywane są co sekundę na papierowej taśmie, która automatycznie notuje ruch fal, docierających do wybrzeża kornwalijskiego z północy Atlantyku. W tym samym hrabstwie, w miejscowości Perranporih, założono dwa podobne aparaty o troszkę innej konstrukcji: jeden na głębokości 105 m, drugi na głębokości 213 m. Dwa uczeń z Laboratorium Badawczego Admiralicji Bryt. N. F. Barber i F. Ursell, którzy przeprowadzają te badania, nie zajmują się zwykłym falowaniem powietrznym — uwaga ich skupia się na stałych, powolnych falowaniach głębinowych. Studując oceaniczne falowania głębinowe znaleźli oni metode, za pomocą której wykrywają odległe zburzenia atmosferyczne i tym sposobem przewidują stan pogody.

Aby docenić znaczenie tych obliczeń powinniśmy spojrzeć najpierw na mapę świata: przedstawiając dno morza linią z linią z Wysp Falklandzkich na północny Ameryki Północnej do wybrzeża kornwalijskiego widzimy, że linia ta niedaleko nie zaczyna o ląd. Falowanie głębinowe biorące swój początek między przylądkiem Horn a Wyspami Falklandzkimi może

bez żadnych przeszkód dostrzec do Anglii wzdłuż tej linii, czyli przebyć przestrzeń około 11 000 km. Fale, które odbyły się olbrzymią drogą zostały istotnie zanotowane na wybrzeżu kornwalijskim, a ich maksymalna wysokość zmierzona w Perranporih wynosiła 30 cm. Jak widać więc, można tym sposobem zanotować ogólnoświatowe burzy odległe o przeszło 9 000 km. W ten sam sposób aparat w Pendean zanotował dwa zaburzenia atmosferyczne na północ Atlantyku. W jednym wypadku aparat wykrył ogromną głęboką depresję w odległości 1 900 km, w drugim zaburzenie spowodowane podzwrotnikową burzą ognisko burzy odległe o 4 500 km.

Sama burza, która wywołuje falowanie głębinowe, może nigdy nie dostrzec brzegów Anglii. Fale wędrują z szybkością 55 km na godzinę, dookoła nie rozbija się o wybrzeża. Badając zapisy na taśmie można ustalić miejsce czasu trwania i głębokość burzy.

Zapisy te potwierdzają dawną teorię, że szybkość z jaką przebiega burza oceaniczna, jest proporcjonalna do czasu trwania przerwu miedzy kolejnymi falami. Pomimo tego, że głębokość wiatru stale wzmacnia się i osiąga, powstają stąd różne rodzaje fal. Można obliczyć szybkość, z jaką każda poszczególna grupa fal rozcho-



Gotowe tabletki „etagonu”.

odczuwał pragnienia i był organizm jego jak najlepiej wykorzystał posiadanego zapasy płynu. Zawarty w „etagone” składnik, pobudzający działanie gruczołów ślinowych, usuwa uczucie głodu i pragnienia. Śliną bowiem odświeża jamę ustną i ułatwia trawienie zawartej w „etagone” skrobi. Z tego powodu tabletki te należy ssąć, nie zaś polkać.

Niektóre składniki takie, jak witaminy A, B1, B2 i C są na zimno preparowane pod ciśnieniem i dodane do zasadniczej maszy produktu, która poprzednio została wysuszona w specjalnych piecach i zmielona. Następnie całą tę substancję prasuje się i pakuje po 24 tabletki w blaszane puszki, z których wypompowuje się powietrze. W tych puszach można przechowywać „etagone” przez czas nieokreślony i nie przestrzegając specjalnych warunków konserwacji.

Badania przeprowadzone ostatnio na studenckich dowodach, że podczas głodówka ci, którzy przyjmowali „etagone” utrzymali się w lepszej kondycji niż ci, którzy wogóle nie jedli. Odżywiający się „etagonom” wykazali o wiele mniej objawów zagłodzenia, straciły mniej na wadze i o wiele przedwcześnie wróciły do normalnego stanu.

Dr. Heitz rozpoczęła obecnie podobne doświadczenia z 120 kobietami, z których 60 przez tydzień będzie otrzymywać 6 tabletek dziennie, zaś reszta otrzymała 5 tabletek oraz szklankę wody dziennie. Prawie 400 ochotników zgłosiło się do tych badań.

(Tyg. „Scope”)

dzi się i zanotować momenty pojawienia się takich „warstw” falowych. Na podstawie tych danych można ustalić, w jakiej odległości znajduje się ogólna burza.

Porównanie rezultatów osiągniętych w zakresie przepowiadania burz metodą notowania ruchu fal z rezultatami dokładnych obserwacji meteorologicznych wykazuje, że nowy system posiada praktyczną wartość.

Przy pomocy aparatów notujących ruchy fal wykrywanie burz w odległych częściach Oceanu Atlantyckiego stało się rzeczą możliwą. Metoda ta nie ma takiego zastosowania na północ Atlantyku, ponieważ aparaty notujące ruchu fal z rezultatami dokładnych obserwacji meteorologicznych wykazują, że nowy system posiada praktyczną wartość.

Przy pomocy aparatów notujących ruchy fal wykrywanie burz w odległych częściach Oceanu Atlantyckiego stało się rzeczą możliwą. Metoda ta nie ma takiego zastosowania na północ Atlantyku, ponieważ aparaty notujące ruchu fal z rezultatami dokładnych obserwacji meteorologicznych wykazują, że nowy system posiada praktyczną wartość.

Przy pomocy aparatów notujących ruchy fal wykrywanie burz w odległych częściach Oceanu Atlantyckiego stało się rzeczą możliwą. Metoda ta nie ma takiego zastosowania na północ Atlantyku, ponieważ aparaty notujące ruchu fal z rezultatami dokładnych obserwacji meteorologicznych wykazują, że nowy system posiada praktyczną wartość.

Przy pomocy aparatów notujących ruchy fal wykrywanie burz w odległych częściach Oceanu Atlantyckiego stało się rzeczą możliwą. Metoda ta nie ma takiego zastosowania na północ Atlantyku, ponieważ aparaty notujące ruchu fal z rezultatami dokładnych obserwacji meteorologicznych wykazują, że nowy system posiada praktyczną wartość.

Przy pomocy aparatów notujących ruchy fal wykrywanie burz w odległych częściach Oceanu Atlantyckiego stało się rzeczą możliwą. Metoda ta nie ma takiego zastosowania na północ Atlantyku, ponieważ aparaty notujące ruchu fal z rezultatami dokładnych obserwacji meteorologicznych wykazują, że nowy system posiada praktyczną wartość.

Przy pomocy aparatów notujących ruchy fal wykrywanie burz w odległych częściach Oceanu Atlantyckiego stało się rzeczą możliwą. Metoda ta nie ma takiego zastosowania na północ Atlantyku, ponieważ aparaty notujące ruchu fal z rezultatami dokładnych obserwacji meteorologicznych wykazują, że nowy system posiada praktyczną wartość.

Przy pomocy aparatów notujących ruchy fal wykrywanie burz w odległych częściach Oceanu Atlantyckiego stało się rzeczą możliwą. Metoda ta nie ma takiego zastosowania na północ Atlantyku, ponieważ aparaty notujące ruchu fal z rezultatami dokładnych obserwacji meteorologicznych wykazują, że nowy system posiada praktyczną wartość.

Przy pomocy aparatów notujących ruchy fal wykrywanie burz w odległych częściach Oceanu Atlantyckiego stało się rzeczą możliwą. Metoda ta nie ma takiego zastosowania na północ Atlantyku, ponieważ aparaty notujące ruchu fal z rezultatami dokładnych obserwacji meteorologicznych wykazują, że nowy system posiada praktyczną wartość.

Przy pomocy aparatów notujących ruchy fal wykrywanie burz w odległych częściach Oceanu Atlantyckiego stało się rzeczą możliwą. Metoda ta nie ma takiego zastosowania na północ Atlantyku, ponieważ aparaty notujące ruchu fal z rezultatami dokładnych obserwacji meteorologicznych wykazują, że nowy system posiada praktyczną wartość.

Przy pomocy aparatów notujących ruchy fal wykrywanie burz w odległych częściach Oceanu Atlantyckiego stało się rzeczą możliwą. Metoda ta nie ma takiego zastosowania na północ Atlantyku, ponieważ aparaty notujące ruchu fal z rezultatami dokładnych obserwacji meteorologicznych wykazują, że nowy system posiada praktyczną wartość.

Przy pomocy aparatów notujących ruchy fal wykrywanie burz w odległych częściach Oceanu Atlantyckiego stało się rzeczą możliwą. Metoda ta nie ma takiego zastosowania na północ Atlantyku, ponieważ aparaty notujące ruchu fal z rezultatami dokładnych obserwacji meteorologicznych wykazują, że nowy system posiada praktyczną wartość.

Przy pomocy aparatów notujących ruchy fal wykrywanie burz w odległych częściach Oceanu Atlantyckiego stało się rzeczą możliwą. Metoda ta nie ma takiego zastosowania na północ Atlantyku, ponieważ aparaty notujące ruchu fal z rezultatami dokładnych obserwacji meteorologicznych wykazują, że nowy system posiada praktyczną wartość.

Przy pomocy aparatów notujących ruchy fal wykrywanie burz w odległych częściach Oceanu Atlantyckiego stało się rzeczą możliwą. Metoda ta nie ma takiego zastosowania na północ Atlantyku, ponieważ aparaty notujące ruchu fal z rezultatami dokładnych obserwacji meteorologicznych wykazują, że nowy system posiada praktyczną wartość.

Przy pomocy aparatów notujących ruchy fal wykrywanie burz w odległych częściach Oceanu Atlantyckiego stało się rzeczą możliwą. Metoda ta nie ma takiego zastosowania na północ Atlantyku, ponieważ aparaty notujące ruchu fal z rezultatami dokładnych obserwacji meteorologicznych wykazują, że nowy system posiada praktyczną wartość.

Przy pomocy aparatów notujących ruchy fal wykrywanie burz w odległych częściach Oceanu Atlantyckiego stało się rzeczą możliwą. Metoda ta nie ma takiego zastosowania na północ Atlantyku, ponieważ aparaty notujące ruchu fal z rezultatami dokładnych obserwacji meteorologicznych wykazują, że nowy system posiada praktyczną wartość.

Przy pomocy aparatów notujących ruchy fal wykrywanie burz w odległych częściach Oceanu Atlantyckiego stało się rzeczą możliwą. Metoda ta nie ma takiego zastosowania na północ Atlantyku, ponieważ aparaty notujące ruchu fal z rezultatami dokładnych obserwacji meteorologicznych wykazują, że nowy system posiada praktyczną wartość.

Przy pomocy aparatów notujących ruchy fal wykrywanie burz w odległych częściach Oceanu Atlantyckiego stało się rzeczą możliwą. Metoda ta nie ma takiego zastosowania na północ Atlantyku, ponieważ aparaty notujące ruchu fal z rezultatami dokładnych obserwacji meteorologicznych wykazują, że nowy system posiada praktyczną wartość.

Przy pom

DYNELEY HUSSEY krytyk muzyczny „Times'a"

Nowa symfonia Vaughana Williamsa

Nieczęsto się zdarza, by artysta, który przekroczył siedemdziesiątkę, potrafił sworzyć nowe dzieło, świadczące o świeżym rozkwicie jego talentu. Klasycznymi przykładami takich wyjątków są Tycjan, który malował do późnych lat swej starości, osiągając w swych dziełach coraz większą żywotność i siłę wyrazu, oraz Verdi, który z podobną brawurą techniczną i głębokim wyczuciem kolorytu orkiestry ralnego skomponował "Otello" w wieku 73 lat i „Fals affa” w wieku lat 80. Obok nich musimy obecnie postawić weterana kompozytorów brytyjskich, Ralpha Vaughana Williamsa. Jego VI Symfonia rozpoczęła przed czerterema laty, a ukończona w lipcu opadzie br. w dniu jego 75 urodzin, nie jest bynajmniej dziełem starego człowieka, poprzedzającego na rozpamiętywaniu doświadczeń przeszłości. Kompozytor powiedział wszystko, co chciał na ten temat powiedzieć w swej V Symfonii D-moll, skomponowanej podczas najbardziej ponurych lat wojennych, a wykonanej przed 5 laty. Jej spokój i piękno niosły pocieszenie i nadzieję, nie przy pomocy patriotycznej retoryki, lecz przez zawarty w niej wyraz nieuangowej wiary w najwyższe dobro.

W nowej symfonii E-moll nie znajdziemy już tego kojącego balsamu. Jej pierwsze 3 części zdają się odzwierciedlać szaleństwa burzliwego wieku, podczas gdy spokojo finale zały ułowane „Epilogiem” sugeruje niepokój, jaki następuje po burzy, ale raczej absolutną ciszę zimnego i martwego świata. Jakkolwiek może się to wydawać pesymistyczną interpretacją naszych czasów jest to w każdym razie szczerą i odważną wypowiedź, wyrażona niezwykle żywym i pięknym językiem muzycznym, który dowodzi, iż kompozytor nie stracił nic z jednorodnością swego umysłu ani ze zdolnością szczególnego wypowiadania się. Go więcej, zarówno związa budowa kompozycji, jak i brzmienie orkiestralne symfonii świadczą o nieslabiącej sile wielkiego talentu.

Literackie podłożo reści nowej symfonii o kóym wspomniano poprzednio, nie zostało potwierdzone żadną wyraźną wypowiedzią kompozytora, który pisząc program do pierwszego jej wykonaania ograniczył się do surowej analizy technicznej. Dlatego też chociaż tego rodzaju interpretacja dzieła muzycznego może być pożyteczna w celu jego uprzystępnienia, nie może być jednak w żadnym razie uważana za nieomylną i nie należy rozszerzać jej na szczegółową analizę znaczenia różnych fragmentów muzycznych, jak gdyby chodziło o poemat symfoniczny. Równocześnie symfonia ta, tak potężna w wyrażaniu, jest bez wątpienia wyjątkiem silnie emocjonalnych przeżyć i może być słusznie uznana za reakcję kompozytora na stosunki panujące w jego epoce. Vaughan Williams szukał zawsze podłoża dla swej muzyki we współczesnym mu odczeniu, czy to był Londyn z 1912 r. czy też niezmienny krajobraz jego rodzinnego Cumbrii, kóry

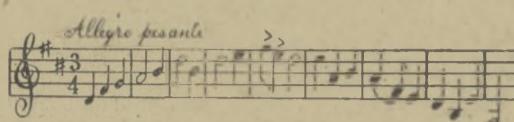
Symfonia F-moll, skomponowana w ciągu zimy 1931—32 r. nie nosi, jak poprzedniego, określającego ją tytułu, lecz jej gwałtowność i szorstkość harmoniczna niewątpliwie odzwierciedlają pierwsze oznaki tego zła, które miało rozwijać się w ciągu kolejnego dziesięciolecia. Wniosek taki można wyciągnąć na podstawie pewnych cech podobieństwa między muzyką IV Symfonii a utworem zawierającym element antyczny, zatytułowanym „Maska Joba” (The Mask of Job), skomponowanym dwa lata wcześniej. Ta sama muzyczna interpretacja zla wysokoje w VI Symfonii, lecz z odcieniem większej jeszcze grozy, która w kulminacyjnym punkcie środkowej części Audan-

Istnieją inne jeszcze cechy pokrewneń swego łączące „Joba” z nową symfonią. Po burzliwym wstępie o charakterze toccaty w tonacji E-moll oraz kilku mocnych tematach wzorzących pierwszy plan następuje powtórka poniżej melodie „cantabile”, która

leź w Andante IV Symfonii, oraz w części „Joba” zatytuowanej „Taniec synów poranka”.

ki sposób kompozytor wykorzystuje swoje środki dla nakreślonego sobie celu. Jasno sprecyzowana forma i wyraźnie podkreślony rytm melodii „Joba” nadają jej charakter taneczny. Pierwszy cyta: na omost posiedza wyraźny i modny rym, odpowiedni dla tematu jakiegoś utworu symfonicznego. Ten to właśnie tema, wykonany fortissimo na instrumentach dętych, zawiera w sobie streszczenie całej tej części utworu, która w tym momencie zdaje się triumfować nad złymi mocami, reprezentowanymi przez element „sałaniczny” w pierwszym temacie. Po tym następuje Tranquillo, wykonane na instrumentach smyczkowych w tonacji E-dur. Całość kończy się jednak w tonacji minorowej, podobnie, jak pierwsze takty symfonii.

Miedzy czterema częściami nie ma żadnej przerwy, chociaż są one zupełnie od siebie niezależne mimo pozornego podobieństwa tematycznego. Najważniejszą cechę główną tego tematu części drugiej stanowi jego ry.m.



Taniec „galliard” następuje w momencie, kiedy Szatan zostaje wygnany z nieba przez triumfujących aniołów. Poza ogólnym podobieństwem zarysu, obie melodie mogłyby wydawać się nieco rozwlekłe, gdyby nie ich szczególny, nieoczekiwany charakter. Czwarty takty cytu muzycznego z „Joba” nie jest koniecznie potrzebny dla całości tematu, który brzmiałby zupełnie dobrze bez niego, podobnie, choć już mniej wyraźnie, nic nie straciłaby melodia symfonii, gdyby osiątnia połowa taktu 3 została opuszczona. Dzięki taktemu właśnie zadziwiającemu „rozszerzaniu” tematu muzycznego udaje się Vaughanowi Williamsowi podnieść to, co mogłyby być zwykłą melodią do rzedu pozycji, posiadającej pełno geniuszu. Porównanie tych tematów muzycznych staje się tym bardziej ciekawe, że pokazują one, w ja-

Peachum, paser skradzionych :owarów i domosiciel, jego żona, jego ładna, lekkomyślna córka Polly oraz zuchwały młody bandy i zwany kapitanem Macheah. W innych ważnych rolach występują: Locki, strażnik więzienia Newgate i jego córka Lucy. Najdziwniejszym jest fakt, że o nadzwyczajne aluzje zdobyły mu tak ogromne powodzenie w 1728 r., uatrzymało swą popularność z chwilą, gdy aluzje :e dawno już straciły swoją pointę. Sa yra Gay'a dz:ęki wyobraźni ówczesnych konwencjonalnych upodoban przyczynią się w znacznym stopniu nie tylko do podkopania autoryetu Händla ale zawładnęła sceną podczas gdy opery Händla przedstawiające znacznie poważniejsze wartości muzyczne poszły w zapomnienie.

Te zadziwiające rezultaty osiągnął poeta przez swój niezmiernie żywego dialog, zręczny wiersz, a przede wszystkim przez genialny dobór melodii do swych pieśni, w czym zresztą dopomógł mu dr. Pepusch, Bowiem muzyka „Opery Żebraczej” jest analogią sarych melodii angielskich, przeważnie tradycyjnych, czasami jednak zapożyczonych od znanych kompozytorów, jak Purcell lub Henry Carey (któremu Gay zawdzięcza muzykę do „Sally in our Alley”), a nawet sam Händel. Marsz zapożyczony z opery Rinaldo tego ostatniego użyty został w farsowym chórze rozbójników na zgubę operowej sławy swego kompozytora. Te właśnie niesmiertelne melody, do których Gay umiał tak doskonale dostosować swoje wiersze zapewniły operze jej trwałą popularność.

Od chwili kiedy wysławiono ją po raz pierwszy, „Opera Żebracza” rzadko kiedy na długie schodziła ze sceny. Nasza jednak

Anapesyczny rytm tego fragmentu, powtarzający się na początku każdego aktu stopniowo nabiera coraz głębszego znaczenia w miarę, jak rozwija się temat muzyczny, aż wreszcie wszysko zostaje przytłoczone w straszliwym zgiefku mosiężnych klerzy i bębnów. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by zauważyć pewien związek między nas rojem tej części symfonii, a wydarzeniami lat, w których ona powstała.

Scherzo o gwałtownym i mocnym charakterze nie wiele różni się pod względem napięcia od poprzedniej części, a jedynym odstępstwem jest tu umyślnie pospolita melodia, odegrana na saksofonie, która przypomina pełną namaszczenia obłudę pocieszycieli w „Jobie”. Część ta posiada charakter „fugi w osnowie, lecz nie w strukturze”, (jak sam kompozytor to określił) podobnie, jak Epilog, chociaż tutaj oba tematy i kontrapunktacja są tak mglewe i niewyraźne (każdy początek fraz tej części oznaczany jest „pianissimo i senza crescendo”), że muzyka zdaje się czynić ciszę słyszalną. Tak mało ruchu wyczuwa się w tym niemal nieokreślonym błędzeniu dźwięków. Jest to najbardziej niedramatyczne zakończenie symfonii, jakie można sobie wyobrazić, będące zaprzeczeniem wszelkiej reakcji. A jednak ta część właśnie najgłębiej nas wzrusza. Jest to bez wątpienia jeden z najoryginalniejszych i najpiękniejszych utworów muzycznych, skomponowanych w naszych czasach.

z „Britain Today“

„Opera Żebracza” wczoraj i dziś

„Opera Zebracza” — mająca za sobą już dwa wieki istnienia oraz „Dydo i Eneasz” Purcella — stara się od niego o jedno pokolenie — to dwie angielskie opery klasyczne, które zapewniły sobie stale miejsce w repertuarze. Żadnego z tych utworów nie można zaliczyć do kategorii zwykłych oper, takich jak te, które powstawały we Włoszech, we Francji i w Niemczech. „Dydo i Eneasz” jest krótkim arcydziełem stworzonym dla przedstawień amatorskich. „Opera Zebracza” pochodziła 220 lat temu, jako farsa skierowana częściowo przeciwko korupcji życia politycznego na początku XVIII w., a częściowo jako satyryczna parodia współczesnych oper włoskich Händla, wyśmiewająca notoryczną hysterię jego primadonn. Autorem „Opery Zebraczej” był John Gay, przyjaciel Pope'a i Swifta. Opera dużo zawdzięcza głównym satyrycznym pisarzom tej epoki, bowiem poddanie pomysłu przypisuje się Swiflowi, autorowi „Podróży Gulliwera”, a Gay w ciągu swej pracy nad tym utworem na pewno korzystał z krytyki i pomocy poetów Pope'a i Arbuthnota. Przez wystawienie tej opery Gay popadł chwilowo w nielaskę u niektórych arystokratów, swych poprzednich opiekunów i dobrodziejów. Ale nie trwało to długo, a po śmierci, która nastąpiła w 1732 r. doczekał się zaśnięcia: pochowano go bowiem w opactwie westminsterskim.

Treść „Opery Żebraczej” nie ma nic wspólnego z ówczesnymi upodobaniami, milieu to miała ona od razu niezwykłe powodzenie. Rzekoma opowieść o złodziejach i rozbójnikach jest w istocie zręcznie zamaskowanym atakiem na moralny rozkład klas społecznych. Głównymi bohaterami są

dłuższa przerwa przy końcu ostatniego stulecia i na początku obecnego. W okresie tym uważano że jej pierwotny humor jest za mocny dla zbyt delikatnych ówczesnych upodobań. Po pierwszej wojnie światowej smak społeczeństwa stał się mniej wybredny, a kiedy arcydzieło Gay'a zostało wznowione w Londynie w 1920 r. odniosło jeden z największych sukcesów teatralnych ówczesnej doby. Opera była grana bez przerwy przez 3 i pół lat. Należy przyznać, że stylizowana reżyseria Nigela Playfair'a, piękne dekoracje i kostiumy zaprojektowane przez Claud Lovata Fraser'a podkreśliły jeszcze malowniczość Londynu z wczesnej ery georgiańskiej i delikatnie przeszły ponad brutalnością i nędzą opisaną przez Gay'a. Muzyczna oprawa Fredericka Austina doskonale harmonizowała z tym podejściem do dzieła.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej ukazała się nowa wersja „Opery Żebracznej”, której autorem jest Benjamin Britten. Wydał ją ostatecznie w Cambridge Angielski Zespół Operowy, którego Britten jest jednym z dyrekторów. Kolejno wystawiano tę operę na festiwalach w Aldeburgh (rodzinnne miasto kompozytora) i Cheltenham. Britten korzystając z cennej pomocy reżysera Tyrone'a Guthrie i dekoratorki p. Tani Mojsiejewicz nie oszczędza widzowi dosadnego realizmu à la Hogarth. Scena przedstawia melinę złodziejską, w której widzimy biegnącą, suszącą się na stojakach. Zmian dekoracji dokonuje się jedynie przez usuwanie w razie potrzeby tych malowniczych łachów. W tym ponurym otoczeniu brutalność tekstu Gay'a bierze górę nad dowcipem jego autoru.

Te same cechy podkreśla surowa kompozycja Britten'a. Użył on małej orkiestry smyczkowej oraz instrumentów perkusyjnych, którymi posłużył się również w operze *Albert Herring i Porwanie Lukrecji*. Jego wrażliwość na bogactwo dźwięków muzyki orkiestralnej jeszcze raz uwidacznia się we wspaniale harmonizowanej kompozycji muzycznej. Ponadto nadał on utworowi większą ciągłość muzyczną, wprowadzając akompaniamenty do niekiedyowych dialogów oparte na melodiach pieśni, oraz podkreślając końcową scenę każdego aktu operowym finale. Zbyt często jednakowoż paria głosowa przetłumiona bywa wyszukiwanymi ozdobnikami instrumentalnymi, podczas gdy dysonanse psują naturalną harmonijność utworu. Pomimo świetnego na ogół przedstawienia, (w którym Macheath jest zresztą najsłabszą postacią), nowa wersja „Opery Żebraczej” nie potrafi zaćmić powodzenia, jakim cieszyło się o dzieło w opracowaniu Austin-Playfair-Fraser'a, dla tej pory przyczynny,



Peachum, donosiciel i paser siedzi, trzymając pióro w ręku. Scena z „Opery Żebraczej” Gay'a, wystawionej w nowym opracowaniu muzycznym Brittena w maju 1948 r. w Cambridge, a na-

Melodia ta jest typowa dla Vaughan Williamsa, a jej odpowiedniki możemy zna-

rozrywką dla oka

English without Tears

SUNDAY: „The Sussex Carol”, a traditional English Christmas hymn.
 MONDAY: (Elementary) „Guess the Christmas Word”: a programme in which listeners will be invited to find the English words corresponding to given definitions.
 TUESDAY: (Elementary) „Ann and her Grandfather” conversation. „Grandfather’s Jig Saw Puzzle”.
 WEDNESDAY: (Elementary) Popular song: „I’m Dreaming of a White Christmas”.

Lekcja sto siedemdziesiąta ósma

GRANDFATHER’S JIG-SAW PUZZLE

ANN: Grandfather, it’s getting late. Shall I come and help you with the Christmas presents?

GRANDFATHER: Yes, Ann, please come and help me.

ANN: Coming... Oh, Grandfather, how wonderful! You’ve tied them all up yourself. You have worked hard.

G’FATHER: Yes, Ann. It took me a long time, but I think they are all ready for the post now.

ANN: Let’s see: one, two, three, four—but there should be five. What about Cousin David? There was a jig-saw puzzle for him. Didn’t you see it?

G’FATHER: Well, my dear —

ANN: Why, Grandfather! Here it is, on the table. You’ve been doing the puzzle yourself!

G’FATHER: Well, it’s a very interesting one, Ann.

ANN: Good, Cousin David likes jigsaw puzzles. Now, where’s the box for it? I’ll pack it up and take it to the post with the others.

G’FATHER: Let me finish the puzzle first, Ann—just to make sure that all the pieces are there!

ANN: We could easily count them, Grandfather. It would be much quicker.

G’FATHER: Much quicker, Ann, but not nearly so interesting for me. (Door bell).

ANN: I expect that’s the post—I’ll go and see. I like answering the door to the postman at Christmas time.

G’FATHER: While Ann’s gone, I’ll do a little more of the puzzle. Now, I wonder if this piece is part of the sunset, or a piece of the farmer’s nose?...

ANN: It was the postman, Grandfather. He’s brought six letters—two for you, three for me, and one addressed to both of us. You open it, Grandfather, and that will make three for each of us.

G’FATHER: All right, Ann... It’s a calendar from Mr. and Mrs. James Wright. Who are they?

ANN: Don’t you remember, Grandfather? They’re the people we met when we were on holiday. They were very nice. We haven’t sent them anything. How awful!

G’FATHER: Not nearly as awful as this calendar, Ann. I think we’ll hang it in the kitchen.

ANN: That’s not very kind of you, Grandfather; but perhaps it would look best in the kitchen. Now, do hurry with the puzzle, or I shall miss the post.

G’FATHER: Couldn’t we send the parcels in the morning, Ann?

ANN: Not really, Grandfather. We’re a day late already. Oh, look what I’ve found!

THURSDAY: (Advanced) „Brown Family” conversation. „Granny Arrives for Christmas”.
 FRIDAY: (Advanced) A reading from Thomas Hardy’s „Under the Greenwood Tree”.
 SATURDAY: „Christmas Day at the Robins’”. As in previous years, listeners will be able to join the Robins and the Browns in their Christmas Day celebrations.

ŁAMIGŁÓWKA DZIADEKA

ANNA: Robi się późno dziadku. Czy mamy przyjść i pomóc ci z prezentami na Boże Narodzenie?

DZIADEK: Tak, Anno, proszę przyjdź i pomóż mi.

ANNA: Idę... Oh dziadku, jak świetnie! Sam je wszystkie powiązałeś (zapakowałeś). Napracowalesie się ciężko.

DZIADEK: Tak, Anno. Zabrało mi to dużo czasu, ale myślę, że teraz są gotowe do wysłania pocztą.

ANNA: Pozwól mi zobaczyć: raz, dwa, trzy, cztery, ale powinno być pięć. A co z kuzynem Dawidem? Dla niego była łamigłówka. Czy jej nie widziałeś?

DZIADEK: Otóż, moja droga.

ANNA: Cóż to dziadku! Oto ona, tu na stole. Sam rozwiązałeś łamigłówkę!

DZIADEK: A tak, jest bardzo ciekawa, Anno.

ANNA: Dobrze, kuzyn Dawid lubi łamigłówki. A teraz, gdzie jest pudełko na nią? Zapakuje ją i zabiorę na pocztę razem z innymi (paczkami).

DZIADEK: Pozwól mi najpierw skończyć łamigłówkę, Anno — po prostu żebym się przekonał, czy wszystkie części są na miejscu!

ANNA: Moglibyśmy policzyć je z latwością, dziadku. Będzie to o wiele szybciej.

DZIADEK: O wiele szybciej, Anno, ale nie tak interesująco dla mnie. (Dzwonek do drzwi).

ANNA: Spodziewam się, że to poczta — pójdę i przekonam się. Lubię otwierać listoszczotki w okresie świąt Bożego Narodzenia.

DZIADEK: Podezwas kiedy Anna poszła (Anny nie ma) połączam się z jeszcze trochę łamigłówką. No, ciekaw jestem czy ten kawałek jest częścią zachodu słońca, czy częścią nosa farmera?

ANNA: To (rzeczywiście) był listoszczotki dziadku. Przyniosły część listów — dwa dla ciebie, trzy dla mnie i jeden zaadresowany do nas obojęgo. Otwórz go dziadku, a wówczas każe z nas będzie miało po trzy listy.

DZIADEK: Doskonale, Anno... To jest kalendarz od państwa James Wright. Co to za jedni?

ANNA: Czy nie pamiętasz, dziadku? To są ludzie, których spotkałam, kiedy byliśmy na wakacjach. Byli bardzo milni. Nie posiały im niczego. Jakie to okropne!

DZIADEK: Nie tak okropne jak ten kalendarz, Anno. Sądzę, że zawiesimy go w kuchni.

ANNA: Nie jest to zbyt uprzejme z twojej strony dziadku, ale może (istotnie) najlepiej będzie wyglądać w kuchni. A teraz pospiesz się z łamigłówką, bo inaczej spóźnione cię na pocztę.

DZIADEK: Czy nie moglibyśmy wysłać paczki nano, Anno?

ANNA: Nie doprawdy, dziadku. Jeszcze już o jeden dzień spóźnieni. Oh spójrz co znalazłam!

Wielka korzyść przyniesie uczącym się po angielsku słuchanie lekcji, nadawanych przez radio brytyjskie codziennie w godzinach:

36.15–06.30 na fali: 267; 41.32: 31.50: 25.30 m.
 06.45–07.00 na fali: 1796; 456; 49.59; 41.21 m.
 08.45–09.00 na fali: 1796; 456; 267; 49.59; 41.21; 31.50; 31.17; 25.30 m.
 12.30–12.45 na fali: 31.50; 30.96; 25.30; 19.61; 19.42 m.
 13.30–13.45 na fali: 456 m.
 16.45–17.00 na fali: 30.96; 19.61 m.
 17.45–18.00 na fali: 267; 41.32; 31.50; 25.30; 19.42 m.
 20.30–20.45 na fali: 30.96; 19.61 m.
 21.30–21.45 na fali: 30.96; 19.61 m.
 22.15–22.30 na fali: 456; 49.59; 40.98; 31.17 m.
 Streszczenie wiadomości dyktowane powoli dla uczących się angielskiego:
 12.15–12.30 na fali: 31.50; 30.96; 25.30; 19.61; 19.42 m.
 13.15–13.30 na fali: 1796; 456; 267 m.
 19.00–19.15 na fali: 456 m.

ang. 1.12.15–12.30 na fali: 31.50; 30.96; 25.30; 19.61; 19.42 m.
 13.15–13.30 na fali: 1796; 456; 267 m.
 19.00–19.15 na fali: 456 m.

G’FATHER: What have you found, Ann?

ANNA: All these cards with our names written on them. You ought to have put one of them inside each parcel, to show that it comes from us.

G’FATHER: Oh dear, Ann, now we shall have to undo all the parcels again and put the cards inside.

ANNA: And I shan’t catch the post tonight.

G’FATHER: No, Ann, I don’t suppose you will, so I might as well finish this puzzle now.

DZIADEK: Co znalazłaś, Anno?

ANNA: Wszystkie te kartki z naszymi nazwiskami wypisanyymi na nich. Powinieneś był włożyć po jeden z nich do każdej paczki, by zaznaczyć, że przychodzi ona od nas.

DZIADEK: Ojej, Anno, teraz będziemy musieli rozpakować znów wszystkie paczki i powiekać kartki do środka.

ANNA: I już dziś wieczór nie zdążę na pocztę.

DZIADEK: Nie, Anno, nie sądzi byś zdążyła, mógłbym zatem skończyć teraz tę łamigłówkę.

Lekcja sto siedemdziesiąta dziewiąta

CHRISTMAS CAROLS IN AN ENGLISH VILLAGE

Extract from Thomas Hardy’s book „Under the Greenwood Tree”, Chapter IV, printed by permission of Macmillan and Co. Ltd. One or two slight modifications have been made in the spelling of words in the dialect passages to conform with normal orthography.

Old William Dewy, with the violoncello, played the bass; his grandson Dick the treble violin¹) and Reuben and Michael Mail the tenor and second violins respectively. The singers consisted of four men and seven boys, upon whom devolved the task²) of carrying and attending to the lanterns, and holding the books open for the players. Directly music was the theme, old William ever and instinctively came to the front.

„Now mind, neighbours”, he said, as they all went out one by one at the door, he himself holding it ajar³) and regarding them with a critical face as they passed, like a shepherd counting out his sheep. „You two counterboys, keep your ears open to Michael’s fingering, and don’t ye⁴) go straying into the treble part along of⁵ Dick and his set, as ye did last year; and mind this especially when we be⁶) in ‘Arise, and Hail’. Billy Chimlen, don’t you sing quite so raving mad⁷) as you fain⁸) would; and, all of ye, whatever ye do, keep from making a great, scuffle⁹) on the ground when we go in at people’s gates, but go quietly, so as to strike up all of a sudden¹⁰), like spirits’.

„Farmer Ledlow’s first?”

„Farmer Ledlow’s first: the rest as usual”...

Just before the clock struck twelve, they lighted the lanterns and started. The moon, in her third quarter, had risen since the snowstorm; but the dense accumulation of snow-cloud weakened her power to a faint twilight, which was rather pervasive of the landscape than traceable to the sky. The breeze had gone down, and the rustle of their feet, and tones of their speech, echoed with an alert rebound from every post, boundary-stone and ancient wall they passed, even where the distance of the echo’s origin was less than a few yards. Beyond their own slight noises nothing was to be heard, save the occasional howl of foxes in the direction of Yalbury Wood, or the brush of a rabbit¹¹) among the grass now and then, as it scampered out of their way.

Most of the outlying homesteads and hamlets had been visited by about two o’clock: they then passed across the Home Plantation toward the main village...

„Times have changed from the times they used to be”, said Mail, regarding nobody can tell what interesting old panoramas with an inward eye, and letting his outward glance rest on the ground, because it was as convenient a position as any. „People don’t care much about us now! I’ve been thinking, we must be almost the last left in the county of the old string players, Barrelorgans¹²), and they next door to them¹³) that you blow with your foot¹⁴), have come in¹⁵) terribly of late years”.

„Ah!” said Bowman, shaking his head; and old William, on seeing him, did the same thing.

„More’s the pity”, replied another. „Time was—long and merry ago now!¹⁶) when not one of a the varmints¹⁷) was to be heard of; but it served some of the choirs right. They should have stuck to strings as we did, and keep out clarinets, and done away with serpents¹⁸). If you’d thrive in musical religion, stick to strings, says I”.

„Strings are well enough, as far as that goes”, said Mr. Spinks.

„There’s worse things than serpents”, said Mr. Penny. „Old things pass away, tis true; but a serpent was

DZIADEK: Co znalazłaś, Anno?

ANNA: Wszystkie te kartki z naszymi nazwiskami wypisanyymi na nich. Powinieneś był włożyć po jeden z nich do każdej paczki, by zaznaczyć, że przychodzi ona od nas.

DZIADEK: Ojej, Anno, teraz będziemy musieli rozpakować znów wszystkie paczki i powiekać kartki do środka.

ANNA: I już dziś wieczór nie zdążę na pocztę.

DZIADEK: Nie, Anno, nie sądzi byś zdążyła, mógłbym zatem skończyć teraz tę łamigłówkę.

KACIK Anglisty

W poprzednim numerze podaliśmy szereg przykładów właściwego użycia następujących czasów: present simple, present continuous, past simple, past continuous. Obecnie omówimy czasy: present perfect tense i past perfect tense.

The present perfect tense

Sometimes in speaking of an event in the past, we are thinking more of its effect in the present than of the action itself. For instance, when we say: „I have come” the chief thought is „I am here” and not so much the past act of coming, as when we say „I came”.

The present perfect is therefore used:

- a) For an action which has just concluded: A minute ago I was writing a letter, but now I have finished. The bell has rung.
- b) For an action begun in the past and continuing until the present time but still incomplete: I have been in Kraków for 8 years (Meaning: I am still here). I have promised to visit him (I am still bound by my promise).
- c) When the time is indefinite: I have been ill since last summer.

The past perfect tense

This tense is used when we wish to refer some event in the past which happened before the time of which we are chiefly thinking. Ex I had studied English before I left Poland. He confessed that he had done wrong.

Wyrażenie iliomatyczne z „the heel”

To come to heel — to submit. He soon came to heel at the threat of stronger measures.

Down at heel — poorly dressed. I saw Brown to-day. Poor chap! He looks very down at heel.

To heel over — to lean over (of a ship).

As the breeze struck it the yacht heeled over.

Heel of Achilles — an only weakness.

Drink was his heel of Achilles. A pity! He was a good chap.

To take to one’s heels — to run away.

When the policeman came in sight the thief took to his heels.

To cool (or kick) one’s heels.

He left me in the corridor cooling (kicking) my heels for an hour or more.

Właściwe słowo na właściwym miejscu

Adjectives used as adverbs.

Verbs of taste and smell

Klęska Szwajcarii

Mimo, że skład obu drużyn został zmieniony w ostatniej minucie, Anglia bez trudności mogła utrzymać swą reputację drużyny nie pobitej na własnym boisku przez żaden zespół kontynentalny. Stosunek bramek 6:0 na korzyść Anglii i brak jakiegokolwiek zagrożenia ze strony Szwajcarii, to po prostu wynik wykorzystania przez atak angielski wszelkich możliwości w grze przeciw zadziwiając słabej obronie przeciwnika. Anglicy szybko objęli inicjatywę oszałamiając Szwajcarów krótkimi, precyzyjnymi podaniami. Już po upływie 5 minut od początku gry wysoki bramkarz szwajcarski Corrodi musiał wydobywać z wnętrza bramki piłkę, po golu strzelonym główką przez Hainesa — lewego łącznika Anglii, po raz pierwszy występującego w spotkaniu międzynarodowym. Był to początek gry powodzeń angielskich, a miażdżąca przewaga bramkowa zadziwiła chyba każdego spośród 48 tys. widzów. Mecz był przykładem zupełnego braku formy u Szwajcarów, którzy przecież podczas ostatniego spotkania z Angią w Zurichu (18 maja 1947) odnieśli nad nią zwycięstwo w stosunku 1:0.

Załamanie się Szwajcarów w pierwszej fazie gry przyszło tak nagle i nieoczekiwanie, że zastanawiać się zaczęto już nie nad tym, czy Anglia wygra mecz, lecz ile bramek strzeli jej reprezentacja przeciwnikowi. W pierwszej połowie Anglicy prowadzili 3:0. Podania Anglików ze środka boiska były tak dokładne i celne, że Szwajcarzy wydawali się przy drużynie angielskiej jakimś drugorzędnym zespołem. Ten surowy sąd o Szwajcarach jest zupełnie usprawiedliwy, wszyscy bowiem gracze szwajcarscy zawińili opuszczaniem swych stanowisk, złym kryciem widocznych luk pod własną bramką i bawieniem się zbyt subtelnymi dribblingami, co pozwalało obronię angielskiej interweniować i wyjaśniać sytuację. Ani przez chwilę atak szwajcarski nie zagrażał bramce angielskiej mimo zastosowania taktyki zmieniającej pozycję, dzięki której środkowy napastnik stawał się lewym łącznikiem, a każdy pomocnik członkiem napadu. Taktyka ta zadziwiała wielce publiczność, ale nie zmieszała wcale jednostki angielskiej. Warto wyjaśnić, że nieortodoksyjne zagrania tak obrony jak i ataku Szwajcarów zaplanowane były celowo, aby zablokować słynnego prawoskrzydłowego Matthews'a i Rowleya — prawego łącznika; oraz aby zastopować szybkiego Milburna — nowowybranego środkowego napastnika, grającego w miejsce Tommy'ego Lawtona. Plan ten powiodł się w części: Milburn rzeczywiście był unieszkodliwiony przez większą część gry. Jednakże na skutek nadmiernej gorliwości Szwajcarów w przeprowadzaniu tej taktyki — oba skrzydła angielskie uzyskały swobodę ruchów i czas do zademonstrowania indywidual-

dualnej maestrii piłkarskiej, która zachwyciła tłum widzów i oszołomiła obronę przeciwnika. Drużyna angielska mogła w pełni wykorzystać swoją taktykę podaną na skrzydła i do tyłu i w ogóle potrafiła zapanować zupełnie nad przebiegiem gry. Ta swoboda ukazała oczywiście graczy angielskich w najkorzystniejszym świetle. Nawet najprostsze wypadki ataku wygładzały na subtelne kombinacje, pomoc zawsze wchodziła zręcznie do akcji, a interwencje obrony były tak pewne, iż w miarę postępowania gry mecz stawał się coraz bardziej kwestią większej lub mniejszej przegranej Szwajcarów. Gdy w końcu pierwszej połowy wynik brzmiał 3:0 dla Anglii, Szwajcarzy nie mieli już żadnej możliwości poprawienia go.

Druga połowa była już tylko lepszym wydaniem pierwszej. Na prawym skrzydle Matthews spotkał się z Lusentim — lewym pomocnikiem Szwajcarów. Szwajcar stał się łatwą ofiarą zręczności i szybkości przeciwnika. Rowley, który zajął miejsce Mortensena, czegóto towarzysza Matthews'a w meczach międzynarodowych — elektryzował publiczność swymi wypadami i błyśkawicznymi strzałami na bramkę szwajcarską, gdy tylko nadarzała się ku temu sposobność. Na pomoc — kapitan drużyny angielskiej Wright doskonale współpracował z napadem, wykorzystując każdą lukę w drużynie przeciwnika, do zatakowania jego bramki. Zaraz na początku gry strzał jego przeszedł mimo Corrodi'ego, mijając poprzeczkę zaledwie o centymetry.

Na środku pomocy Franklin miał bardzo łatwe zadanie udaremniać ataki Szwajcarów. Zadanie to było do tego stopnia łatwe, że Franklin począł nawet atakować przeciwnika. Samo to świadczy już o tym, że Szwajcarzy nie mieli żadnych perspektyw zwycięstwa. Drużyna szwajcarska była jednak narażona na jeszcze jedno, zupełnie niespołeczne niebezpieczenie ze strony lewego skrzydła, które udaremniało zupełnie jej wysiłki zmierzające do zapobieżenia klęsce. Niebezpieczenstwo to stanowiły: lewoskrzydłowy Hancocks i lewy łącznik Haines. Ich zręczne kombinacje, umiejętność przewidywania sytuacji i zdolności strzałowe trzymały w ciągłym szachu bramkarza szwajcarskiego w czasie drugiej połowy spotkania. Gracze ci doskonale radzili sobie z obroną przeciwnika i bombardowali bramkę Szwajcarii tak silnymi strzałami, że mogły one zupełnie zatamać mniej zdolnego i śmiały bramkarza niż Corrodi. Obaj napastnicy strzelili po dwa bramki, a po dwóch następnych golach strzelonych przez Rowley'a i Milburna istniało już nikt prawdopodobnie jakiegoś skutecznego zrywu ze strony Szwajcarii.

Ostateczny wynik niemal rozczarował widzów, można było bowiem oczekiwany czegoś lepszego od Szwaj-

carów. Nie byli oni przecież tak bezbronni, jak mogliby to sugerować wynik. Nie był im obcy szybki system gry kombinacyjnej, stosowany obecnie przez Arsenal, Blackpool i inne czołowe kluby angielskie. Bickel jako prawoskrzydłowy, Amady jako prawy łącznik i Triton jako lewoskrzydłowy stanowili trio szybkich napastników — godnych uczestniczenia w spotkaniach międzynarodowych. Ich gra na środku boiska stała często na wysokim poziomie, nie potrafili jedynie wykorzystać możliwości strzałowych. Grający na lewej pomocy Lusenti zdobył sobie sympatię widzów. Miał on za zadanie kryć jednego z najslawniejszych angielskich skrzydłowych. Nie udało mu się to. Któremu jednak z obrońców czy też innych graczy międzynarodowych udałoby się przeciwstać takiej maestrii w dribblingu i nieortodoksyjnym prowadzeniu piłki, jaką zastosował Matthews? Był on w świetnej formie. Jego nieoczekiwane wypadki w kierunku środka ataku, nagłe przystanki i podanie piłek oczekującym na niego kolegom, słowem cała taktyka czynią z niego jednego z najlepszych piłkarzy świata. Wprowadził on w rozbacz do pomocy, to obronę przeciwnika, a także bramkarza Corrodi'ego, który i tak był już zdepromowany samą nagłością angielskich ataków.

Istotnie nie można w ogóle porównywać obu zespołów. W ataku, w obronie, w kombinacjach gry i w umiejętnościach strzeleckich Szwajcarzy zostały zupełnie zdeklasowani — o czym świadczy zresztą wynik meczu.

PETER DIMMOCK, sprawozdawca wyścigowy BBC



Charlton—Newcastle. Niebezpieczna sytuacja pod bramką Newcastle. W ostatniej chwili wchodzi do akcji bramkarz. Mecz zakończył się wynikiem 0:0.

St. Leger 1948

Wyścig „St. Leger” odbył się po raz pierwszy w 1778 r. na błoniach koło Doncaster. Z biegiem tym, podobnie jak z Derby, wiąże się szereg anegdot i opowiadań koniarskich. Poniaważ „Derby” rozegrano pierwszy raz w r. 1800, „St. Leger” może równiez uchodzić za najstarszy z dnia tzw. klasycznych wyścigów. Général Anthony St. Leger, od którego wywodzi się nazwa wyścigu, mieszkał w Park Hill koło Doncaster i interesował się wiele hodowlą koni wyścigowych. Pierwotnie w ramach wyścigu St. Leger stawał się na każdego 3 letniego konia 25 gwinei, dystans zaś wynosił 2 mile (3,2 km). Obciążenie konia miało wynosić 50 kg, zaś kłacz 49 kg. W 1813 r. dystans wyścigu został skrócony. Dalejemu skróceniu uległ ponownie w 1826 r. Obecna trasa St. Leger wynosi w przybliżeniu 3 km. Konie biegają w kierunku lewym, okrążając zewnętrzną krawędź błoni podmiejskich. Pośrodku błoni podczas okresu wyścigów odbywa się tradycyjny angielski kiermasz. Przekupnie rozbudują tu swoje kramy. Ustawia się karuzela i huśtawki.

Tegoroczny wyścig St. Leger odbył się w sobotę 11 września. Wygrał go Black Tarquin — koń amerykańskiego chowu, lecz trenowany w W. Brytanii przez trenera stajni królewskiej — C. Boyd Rochforda. Drugi przeszedł do mety „fuchs” — „Alycidon”, trzecim był „Solar Slipper”.

Zwycięzca angielskich „Derby” i francuskiej „Grand Prix” — „My Love” został pobity na głowę, kończąc wyścig dopiero na 6. miejscu. „My Love” był przed wyścigiem przedmiotem głośnej dyskusji ze

względem na swą kondycję fizyczną; mówiono nawet, że nie będzie w ogóle brał udziału w biegu.

Nie było chyba nikogo wśród widzów, na kim podczas pokazu koni przed wyścigiem nie zrobiłby wrażenia „Black Tarquin”, potępnie zdubowany żrebec po „Rhodes Scolar”. Posiada on doskonale rozwinięty żad, i chociaż wygląda nieco niezgrabnie, gdy idzie stopa lub kłusem, trudno znaleźć jakiegoś błąd w jego galopie. „Black Tarquin” biegł po raz pierwszy jako trzylek na wiosnę w czasie wyścigów w Newmarket i został pobity przez „Roding Mill”. Koń ten nie osiągnął jeszcze pełni rozwoju podczas „Derby”, tak że skończył ten wyścig dobrze poza czołówką liderów. W pare tygodni później odniósł jednak łatwe zwycięstwo nad „The Cobbler” na dystansie 1 mil (1,6 km) w czasie wyścigów „St. James’ Palace Stakes” w Ascot. Następnie w lipcu poniósł porażkę w „Prince Elizabeth Stakes” (2,4 km), ulegając bardzo nieznacznie włoskiemu czterolatkowi „Tenerani”. Z niedorozwiniętego żrebacka, jakim był jeszcze na wiosnę, „Black Tarquin” stał się świetnym koniem, osiągając szczycową formę w dniu wyścigu „St. Leger” i przyniosła swemu właścicielowi Williamowi Woodwardowi drugie z kolei zwycięstwo w „St. Leger”. Woodward, przewodniczący nowojorskiego Jockey Clubu — poprzednio wygrał „St. Leger” w 1936 roku dzięki koniowi „Boswell”. „Rhodes Scholar” wygrał wyścig „Eclipse Stakes” dla Lorda Astor, następnie został przewieziony do Ameryki jako reproduktor. Od niego i kłacz „Vagrancy” pochodzi właśnie „Black Tarquin”.

Dżokej australijski Edgar Britt, który na „Sayjaro” odniósł zwycięstwo w zeszłorocznym wyścigu „St. Leger” — znalazł w „Black Tarquin” doskonały materiał dla pokazania swej sztuki jazdy. W. H. Carr — dżokej stajni Woodward, miał pecha — złamał bowiem nogę jeszcze na początku sezonu, tak że właśnie Britt musiał go zastąpić. Osiagnięcie Britta, dzięki któremu można go zaliczyć do czolówki dżokejów, którzy dwukrotnie zwyciężyli w dwóch kolejnych wyścigach „St. Leger”, jest tym godniejsze uwagi, że przybył on do W. Brytanii dopiero w 1946 r. Został początkowo pierwszym dżokejem maharadży Barody. W obecnym sezonie zaangażował Britta trener z Newmarket — Marcus March. Gdy po biegu poprosiłem Brittena o parę słów oświadczył on: „Byłem ostatnim z trójki na prostej. Potem przynagliłem „Black Tarquin” — tak że dopędził lidera biegu „Alycidon”. Następnie zwolniłem nieco, aż dopiero na 20 m przed metą potężnym zrywem przegoniliśmy „Alycidona” zwyciężając pewnie.

Według opinii trenera „Black Tarquin” pokazał, co umie, krytykom, którzy uważały, że koń ten nie wytrzyma konkurencji. Wydaje się, że pochodzący od kłaczy „Vagrancy” żrebecki zrekompensował braki kondycyjne swego reproduktora. Najlepszym bowiem dystansem „Rhodes Scholar” był 2 km, „Vagrancy” to jednak jedna z najlepszych kłaczy swego pokolenia w USA. Pochodzi z doskonałej linii — rodziny „Durbar”, z której wyszły szeregi zwycięzców różnych wyścigów we Francji i w Ameryce. Bouesac, znany francuski hodowca koni i właściciel stajni wyścigowej — eksplotował z powodzeniem słynną rodzinę „Durbar”, że wymienimy tylko „Tourbillon”, „Caracalle II”, „Djebel” i inne.

„Alycidon” wypadł w wyścigu doskonale, kończąc go, jak już wcześniej mówiliśmy, na drugim miejscu. Musiał sam nadać biegowi tempo. Jego dżokej wyraził się o tym w następujących słowach: „Mój koń byłby łatwiej wygrał, gdyby na początku biegu podciągnął go jakiś rywal. „Scholar Slipper” był najnieszczęśliwym koniem wyścigu. Wycofany z „Derby” po wypadku jaki miał w stajni, nie trenował przez 3 tygodnie. To utrudniło mu bieg. Nikt nie potrafi znaleźć usprawiedliwienia dla „My Love”, który na całym dystansie wyścigu wypadł źle. Dżokej — Rae Johnston przypisuje porażkę zwycięzcy „Derby” nie stanowi toru, który był nieco za twardy, lecz twierdzi po prostu, że koń jego miał zły dzień.

TABELA LIGOWA

(Wyniki do soboty 11. XII, włącznie)

Klub	Ilość gier	Wygrane	Remis	Przegrane	Stosunek	Punkty
					bramek	
Derby County	21	12	6	3	35:22	30
Newcastle United	21	11	7	3	44:29	29
Portsmouth	21	10	8	3	35:17	28
Manchester City	21	9	7	5	44:25	25
Stoke City	21	10	5	6	38:29	25
Arsenal	21	9	6	6	32:21	24
Charlton	21	7	9	5	37:36	23
Manchester	21	8	7	6	31:32	23
Wolverhampton	21	8	6	7	42:33	22
Sunderland	21	7	8	6	29:30	22
Bolton	21	9	4	8	33:36	22
Birmingham	21	7	7	7	24:19	21
Blackpool	21	7	7	7	30:33	21
Liverpool	21	6	8	7	21:24	20
Burnley	21	8	4	9	25:28	20
Chelsea	21	6	7	8	39:36	19
Middlesborough	21	6	4	11	26:31	16
Everton	21	7	2	12	17:42	16
Sheffield United	21	5	5	11	30:43	15
Preston N.E.	21	5	4	12	34:45	14
Huddersfield	21	4	6	11	24:44	14
Aston Villa	21	5	3	13	30:53	13



„Black Tarquin” zwycięża w tegorocznym wyścigu „St. Leger” przed „Alycidonem” i „Solar Slipperem”.